

## **P R O T O K Ó Ł N R 44/2008**

### **z posiedzenia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Brzesku odbytego**

**w dniu 15 września 2008 roku.**

W posiedzeniu udział wzięli członkowie komisji oraz pozostali uczestnicy posiedzenia, w osobach Dyrektora BOSiR, zastępcy przewodniczącej Komisji NSZZ Solidarność w BOSiR którzy przybyli na posiedzenie wg. załączonej do protokołu listy obecności. Posiedzeniu przewodniczyła radna **Pani Maria Kądziołka Przewodnicząca Komisji**. Witając zebranych przedstawiła porządek posiedzenia, który członkowie komisji otrzymali wraz z materiałami na posiedzenie. Poniższy porządek posiedzenia został przyjęty jednogłośnie :

1. Przyjęcie protokołu z posiedzenia Komisji odbytego dnia 29 sierpnia 2008 roku tj. Wspólnego Posiedzenia Komisji Rewizyjnej oraz Komisji Gospodarki Finansowej.
2. Rozpatrywanie skarg - /dalsza część/ - dotyczących :
  - skargi na Dyrektora BOSiR,
  - skargi na Dyrektora MOPS.
3. Sprawy różne – w tym zapoznanie się i rozpatrzenie pisma złożonego przez Pana Kazimierza Kordeckiego, a dotyczącego budynku tzw. „Harcówki”.

Ad.1. Protokół ze wspólnego posiedzenia komisji odbytego w dniu 29 sierpnia 2008 roku został przyjęty jednogłośnie.

#### **Ad.2. Rozpatrzenie skargi na dyrektora BOSiR.**

**Przewodnicząca komisji Maria Kądziołka** poinformowała, że przed chwilą, tuż przed posiedzeniem komisji otrzymała telefon z informacją, że Przewodnicząca NSZZ Solidarność Pani Irena Banas będzie nieobecna na dzisiejszym posiedzeniu, gdyż przebywa w Irlandii. Miałam nadzieję, że Pani Przewodnicząca będzie obecna na dzisiejszym posiedzeniu, ustosunkuje się, przybliży i wyjaśni komisji niektóre zarzuty, gdyż część z nich właśnie Jej osobiście dotyczy. Pragnę zaznaczyć, iż zaproszenia na Komisję zostały wysłane prawie tydzień temu, a ponieważ sprawa jest bardzo ważne w szczególności dla pracowników BOSiR-u koniecznym jest rozpatrzenie wszystkich jej aspektów oraz wysłuchanie wszystkich zainteresowanych. Czy prawdą jest, że nie zwołał Pan Dyrektor na dzisiejsze posiedzenie osoby, czy osób które chciały w nim uczestniczyć?

**Dyrektor Jan Waresiak** - tak on sam, jak i Związek otrzymał informację o zaplanowanym na dzień dzisiejszy posiedzeniu komisji. Można było jakoś tak zorganizować pracę, aby ktoś inny tutaj mógł być obecny na posiedzeniu. Tak się nie stało. Dopiero w dniu dzisiejszym otrzymałem informację, że pani która jest na pierwszej zmianie i obsługuje kasę musi opuścić stanowisko pracy i wziąć udział w posiedzeniu komisji. On osobiście odczuwa to jako lekceważenie, bo i tak pracownicy muszą być obecne na posiedzeniu komisji, a ja nie mogę się temu sprzeciwić.

**Przewodnicząca komisji** zwróciła się z zapytaniem do członków komisji czy w związku z nieobecnością Pani Przewodniczącej Związku na dzisiejszym posiedzeniu będziemy rozpatrywać dalej skargę czy przełożymy jej rozpatrzenie na kolejne posiedzenie.

**Radna Katarzyna Pacewicz-Pyrek** - należy dzisiaj skargę rozpatrzyć i poprosić panie, aby przyszły na dzisiejsze posiedzenie i wyjaśnić wszystko do końca.

**Radny Mirosław Wiśniowski** - temat jest na tyle ważny że można poprosi telefonicznie przedstawicieli Związku o przybycie na posiedzenie komisji i złożenie wyjaśnień do skargi.

**Radna Maria Kądziołka** – zwróciła się z prośbą do Dyrektora, aby tak załatwił sprawę, żeby w posiedzeniu Komisji mogły wziąć udział przedstawiciele załogi – Związku Zawodowego.

**Dyrektor Jan Waresiak** telefonicznie skontaktował się z pracownikami BOSiR w sprawie przybycia przedstawiciela załogi na posiedzenie komisji

W oczekiwaniu na przybycie pracowników BOSiR Przewodnicząca komisji Maria Kądziołka odczytała treść wyjaśnień – uzupełnień złożonych przez NSZZ Solidarność do skargi wg załącznika do protokołu komisji oraz treść pisma Związku dot. propozycji rezygnacji Pana Jana Waresiaka funkcji dyrektora BOSiR.

**Dyrektor Jan Waresiak** – ustosunkowując się do przedmiotowych pism przedstawił przebieg rozmowy z Burmistrzem Brzeska w tej sprawie.

**Sekretarz Gminy Stanisław Sułek** poinformował komisję, że wpłynęło również pismo od pracowników BOSiR, którzy w swoim piśmie wyrazili odmienną opinię na temat pracy Dyrektora Waresiaka niż opinia Związków Zawodowych.

**Przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Ojczyk** przytoczył przebieg rozmowy z przedstawicielami Związków Zawodowych dotyczącej: dalszej współpracy z dyrektorem Waresiakiem, relacji ze spotkaniu załogi BOSiR z Panem Dyrektorem, o tym, że nie ma żadnej, ale to żadnej możliwości dogadania się i współpracy z Dyrektorem oraz stanowiska Związku - jeżeli Pan Dyrektor odejdzie z funkcji dyrektora BOSiR to wówczas Związek wycofa złożoną skargę.

**Dyrektor Jan Waresiak** wyjaśnił, że do Związków Zawodowych należą również niektóre osoby podpisane pod ostatnim pismem dotyczącym jego pracy. Są to osoby, które zapisały się do ZZ, ale w chwili kiedy się zorientowały, że wszystko toczy się w złym kierunku i konflikt narasta coraz bardziej to boją się odzywać. Cześć z nich na te zebrania nie chodzi, ja z nimi boje się nawet rozmawiać, aby potem nie mówiono, „że manipuluję pracownikami”.

**Przewodnicząca komisji Maria Kądziołka** - Szanowni Państwo - skargę musimy rozpatrzyć, gdyż coraz większy konflikt narasta pomiędzy pracownikami, a Dyrektorem. W skardze są poruszone bardzo ważne kwestie, które muszą być rozpatrzone. Musi w BOSiR-e zostać przeprowadzona przez służby Pana Burmistrza kontrola, która wyjaśni wszystkie sprawy o których piszą pracownicy. Następnie Pani Przewodnicząca odczytała opinię Radcy Prawnego do przedłożonej skargi.

Wg. komisji Pan Burmistrz jako pierwszy winien przeprowadzić kontrolę tych wszystkich zarzutów, które leżą w kompetencji burmistrza, gdyż komisja ograniczona jest w swoich działaniach przepisami prawa między innymi ustawą o ochronie danych osobowych i nie ma możliwości dogłębnego zbadania części zarzutów. Nic nie da, że przedstawimy średnie pobory, sprawa poruszana przez Związki jest głębszej natury i musi być zbadana bardzo solidnie.

Z wyjaśnień przedstawionych nam przez Panią Skarbnik, wynika, że kontrola, która została przeprowadzona przez niezależnego rewidenta wskazała na pewne niedociągnięcia i w tej kwestii Pan Burmistrz podjął stosowne działania.

Przy rozpatrywaniu skargi na poprzednim posiedzeniu doszliśmy do wniosku, iż żeby skargę rzetelnie rozpatrzyć musi Pan Burmistrz przeprowadzić wewnętrzną kontrolę. Są w skardze zarzuty które mogą być rozpatrzone tylko i wyłącznie przez sąd. Komisja Rewizyjna może rozpatrzyć te zarzuty, które są w jej kompetencji, część zarzutów będzie musiał rozpatrzyć Burmistrz, poprzez przeprowadzenie w BOSiR-e kontroli, gdyż to właśnie Burmistrz ma możliwość wglądu i skontrolowania dokumentów, poprawności zawarcia umów itd. Każdemu zarzutowi bardzo dokładnie się przyglądaliśmy i tak jak ustaliliśmy na poprzednim posiedzeniu przy przedstawicielach, pracownikach BOSiR – ustosunkujemy się do zarzutów które są w kompetencji Rady Miejskiej, wskażemy zarzuty w stosunku do których kompetentnym jest Burmistrz oraz wskażemy pozostałe organy, które winny rozpatrzyć pozostałe kwestie. Najlepszym rozwiązaniem byłoby przyjęte na poprzednim posiedzeniu komisji stanowisko, aby przy pomocy kontroli wewnętrznych, przeprowadzonych przez służby burmistrza rozstrzygnąć szereg kwestii poruszanych w skardze.

W dyskusji udział wzięła przybyła na posiedzenie komisji Zastępca Przewodniczącej Związku NSZZ Solidarność przy BOSiR Pani Bożena Kural.

Przewodnicząca Komisji Maria Kądziołka powitała Panią Bożenę Kural wyjaśniła, że w czasie oczekiwania na Jej przybycie komisja jeszcze raz zapoznała się z zarzutami zawartymi w złożonej skardze, jak również z dodatkowymi wyjaśnieniami złożonymi przez Przewodniczącą Związków, odczytane zostało również pismo Związków Zawodowych dotyczące odejścia ze stanowiska dyrektora i wycofania wówczas przez Związek skargi. Ponadto, przedstawione zostało, odczytane pismo drugiej grupy pracowników basenu, którzy mają całkowicie inne zadanie co do pracy dyrektora BOSiR.

W tym miejscu Pani przewodnicząca komisji odczytała kolejno zarzuty zawarte w skardze, a Dyrektor BOSiR Jan Waresiak wg. załącznika do protokołu złożył swoje wyjaśnienia.

- Zarzut wydawanie przez dyrektora sprzecznych z prawem poleceń służbowych niezwiązanych z pracą i zakresem obowiązków pracowniczych. W szczególności chodzi o pracę na rzecz innych niż BOSiR podmiotów OSP w Szczepanowie czy KS stowarzyszenia o statusie pozarządowej organizacji.

Wyjaśnienia dodatkowe Związku : Pracownicy obsługi technicznej wykonywali przeszkody dla Straży Pożarnej w Szczepanowie, wykonano 2 boksy dla drużyny piłkarskiej w Szczepanowie, remont strzelnicy (1 miesiąc).

Szycie strojów dla wojów Szczepanowskich (4 miesiące) przez pracownice obsługi sanitarnej.

- Zarzut nie wypłacenia należnego dodatku stażowego, przewidzianego ustawą o pracownikach w jednostkach budżetowych. Pracownicy otrzymali 50 % zaległego dodatku bez odsetek w grudniu 2007 roku itd.

Wyjaśnienia dodatkowe Związku: dnia 25.07.07 Dyrektor BOSiR otrzymał pismo od pracowników z prośbą o wyjaśnienie dodatku stażowego (w załączeniu kopia). Z powodu braku odpowiedzi pismo zostało przekazane do Burmistrza Brzeska (kopia

w załączeniu). Po konsultacji z Burmistrzem na koniec roku Dyrektor wypłacił 50% należnego dodatku. Do dnia dzisiejszego nie mamy pozostałej kwoty ani odsetek.

- Zarzut dyskryminacyjne traktowanie pracowników w zakresie warunków pracy i wynagrodzenia sprzecznego z Kodeksem Pracy. W tym przypadku również muszą zostać złożone wyjaśnienia.

Dodatkowe wyjaśnienia związku: Zróżnicowanie wynagrodzenia wśród pracowników mających ten sam zakres obowiązków, wykonujących tę samą pracę o tej samej odpowiedzialności.

- Zarzut brak współdziałania z powstałą w BOSiR organizacją związkową w zakresie spoczywających na pracodawcy podstawowych obowiązków.

Dodatkowe wyjaśnienia związku: Przez okres pięciu lat Dyrektor sam dysponował środkami z ZFŚS. Wszystko odbywało się w tajemnicy. Podania o zapomogi, czy inne dopłaty należne z ZFŚS pomimo że rozpatrywane były negatywnie nie wracały do pracowników. Nigdy pracownicy nie dostali wyjaśnienia dlaczego nie otrzymali zapomogi czy innych świadczeń. Prosimy o wyjaśnienie.

- Lekceważący stosunek do odpowiedzi na pisma kierowane przez Związek Zawodowy NSZZ "Solidarność" np. pismo złożone 02.07.08; 07.07.08, odpowiedź 13.08.08, 19.08.08 po interwencji Rady Miasta i odwołaniu Dyrektora z urlopu.

- Zarzut naruszenie godności i dóbr osobistych pracowników, zaprzestanie naruszenia czci i dobrego imienia pracowników przez używanie w stosunku do nich obelżywych przezwisk.

Wyjaśnienia związku: Wystawianie opinii o pracownikach, nagłaśnianie ich sytuacji rodzinnej i finansowej.

Po rozmowie z Dyrektorem pracownicy wychodziły spłakane. Powoływał się na znajomości które może wykorzysta i po dwóch telefonach będzie wiedział o nas i naszych rodzinach wszystko.

Kiedy otrzymał pismo o rejestracji związków wezwał pracownicę pełniącą funkcje tymczasowej przewodniczącej i powiedział, że gardzi nami, najchętniej by nas wszystkich wyp ..., wystawiając nam tzw. "wilcze bilety" itp. Słowa było użyte było w biurze. Przykładów takich jest mnóstwo, wszystkie mogą być skonfrontowane z pracownikami.

- Zarzut wyjaśnienia sprawy etatu w obsłudze sanitarnej. Pracownik zatrudniany na ten etat pracował w biurze prowadząc prywatne sprawy dyrektora. Z jakiej puli pobierał pobory.

**Wyjaśnienia związku:** Pismo odnośnie wakatu w obsłudze sanitarnej, skierowano do Burmistrza Brzeska kopia w załączeniu do protokołu.

- **Zarzut przez pięć lat istnienia zakładu dyrektor nawet nie próbował wywalczyć dla pracowników jakiegokolwiek podwyżki. Po pięciu latach nasze zarobki stoją w miejscu.**

„Przez okres pięciu lat nie został ustalony regulamin premiowania, co zostało zausterkowane przez kontrolę przeprowadzoną w dniu 28-29.04.08. Jak już pisaliśmy większość pracowników przez okres pięciu lat nie otrzymała podwyżki. Te które były związane są podwyżka

minimalna pracy krajowej lub też ze zmianą stanowiska i zakresu obowiązków. „

### **Dyrektor Jana Waresiaka – ustosunkowanie się do zarzutów /wyjaśnienia/:**

Jest prawdą, że pracownicy pomagali w wykonaniu strojów dla Drużyny Rekonstrukcyjnej "Woje Św. Stanisława". Nie było to jednak polecenie służbowe, co raczej prośba o pomoc dla młodzieży, która nie za bardzo mogła sobie poradzić z tym zadaniem. Pani Irena Banaś w szczególnym stopniu zasłużyła się w tym względzie, ponieważ jako krawcowa posiadała odpowiednie umiejętności. Bardzo chętnie się zgodziła zaangażowała w projekt. Jej znaczna pomoc spotkała się z wielkim uznaniem młodzieży. Na zakończenie projektu, Pani Irena Banaś została zaproszona na zorganizowane ognisko, gdzie w geście wdzięczności otrzymała podziękowanie i na pamiątkę, skromny prezent - ręcznie rzeźbioną figurkę Woja. Projekt był realizowany na przełomie 2005/6 roku, a więc prawie trzy lata temu. W tym czasie nie zgłaszała żadnych zastrzeżeń. W historii Grupy odegrała znaczną, budzącą szacunek rolę, co zostało zanotowane w tzw. "Latopisie Wojów" stanowiącym swego rodzaju kronikę opisującą najważniejsze fakty z życia drużyny. Kiedy więc po prawie trzech latach ten właśnie argument zostaje wysunięty jako "wydawanie przez Dyrektora sprzecznych z prawem poleceń służbowych" wzbudza bardzo przykre uczucia.

Zaskoczeni są również młodzi ludzie, którzy nadal do drużyny należą, i tak bardzo szanowali Panią Irenę Banaś. Oczywiście nie zmienia to faktu, że wykonywanie strojów nie należało do Jej zakresu obowiązków służbowych. Po latach widać, że prośba o pomoc skierowana do Niej w tej sprawie była błędem.

Podobne sytuacje miały miejsce w przypadku wykonania przeszkód, boksów dla piłkarzy, strzelnicy. Staraliśmy się pomóc te projekty ponieważ były one użyteczne dla lokalnej społeczności. W tym samym czasie pracownicy również pomogli min. Panu Edwardowi Knadze wykonać maszt dla wywieszenia flagi narodowej na osiedlu, którego Pan Edward był przewodniczącym. Prace te były wykonane w taki sposób, aby nie przeszkadzać w wykonywaniu wszystkich podstawowych obowiązków związanych z obsługą basenu. Istotnie, należy przyznać, że wszystko to są zupełnie zewnętrzne podmioty i przy pomocy w wykonaniu różnych rzeczy, dzięki którym mogą one prowadzić swoją pożyteczną działalność. Dzięki takiej znaczącej pomocy, można stwierdzić, że w sposób naprawdę wartościowy może spędzać czas znaczna grupa młodych ludzi. Łącznie jest to co najmniej kilkadziesiąt osób w różnych sekcjach, drużynach itp.

Należy też zwrócić uwagę, że projekt dotyczący wojów był wykonywany prawie przed trzema laty. Był to okres bardzo żywiołowego zaangażowania się w krzewienie szeroko rozumianej kultury fizycznej, zwłaszcza wśród młodzieży. Dotyczyło to nie tylko wspomnianej wyżej pomocy, ale również promowanie wielu pomysłów w ramach samej Krytej Pływalni. Obejmowało to organizowanie wielu imprez sportowych, turniejów nocnych, pływania przez 24 godziny, próbę zorganizowania nowej dyscypliny sportowej piłki wodnej - Waterpolo (stosowny sprzęt również został zrobiony własnymi siłami przez pracowników BOSiR). W tym samym czasie były wykonywane pozostałe prace. Od co najmniej dwóch lat nie udzielaliśmy już nikomu pomocy w ten sposób.

Pod względem formalnym należy przyznać, że nie Kryta Pływalnia nie powinna pomagać stowarzyszeniom, nawet jeżeli ich działalność w środowisku młodzieży z gminy Brzesko swojej istocie była zbieżna z podstawowym celem Pływalni, a następnie BOSiR - promowaniem zdrowego aktywnego stylu życia. Wzbogacało to jednak ofertę gminy dla społeczeństwa, a nie jest obecnie łatwo zainteresować młodzież czymkolwiek.

Sprawa dodatku stażowego została już wyjaśniona i jeszcze będzie prawdopodobnie przedmiotem osobnych analiz. Zatrudnianie pracowników Brzeski Ośrodka Sportu i Rekreacji jako Jednostki Budżetowej Gminy Brzesko regulowane jest nie tylko przepisami ustawy Kodeksu Prawo Pracy, ale również przepisami szczegółowymi uregulowanymi ustawą z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1593, z późn. zm.) oraz wydanym na podstawie tej ustawy rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 22 kwietnia 2008 r, zmieniającym rozporządzenie w sprawie zasad wynagradzania pracowników samorządowych zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego. Zgodnie z postanowieniami powyższych przepisów, pracownicy w zależności od zajmowanego stanowiska, posiadają odpowiednią kategorię zaszeregowania. W przypadku np. pracowników sekcji sanitarnej, są to kategorie od II do VI, w przypadku pracowników sekcji sanitarnej BOSiR wszystkie osoby zatrudnione w sekcji sanitarnej posiadają kategorię VI zaszeregowania. W ramach tej samej kategorii zaszeregowania jest możliwość różnego ustalenia poborów, ponieważ ilość punktów dla tej kategorii kształtuje się na poziomie od 81 do 95. Według zasad ogólnych stosowanych w prawie przepis szczegółowy uchyla przepis ogólny. W tym wypadku, powołane wyżej regulacje są przepisami szczegółowymi w stosunku do ustawy Kodeks pracy. W związku z powyższym jest tchórzliwe, że pracownicy pomimo faktu, że zajmują podobne stanowiska, mogą otrzymywać różne wynagrodzenie. Różnica musi jednak mieścić się w zakresie ustalonej rozpiętością punktów ustaloną dla danej kategorii zaszeregowania. W sytuacji, kiedy przepisy prawa przewidują taką możliwość, nie można mówić o dyskryminacji. Należy zwrócić uwagę, że osobą która w sposób szczególny zwraca uwagę na dyskryminacyjność traktowania, podkreślając, że wykonuje pracę o takim samym zakresie i natężeniu jest osoba która do dnia dzisiejszego przebywała na zwolnieniach chorobowych łącznie przez 630 dni. Przy wskaźniku 1760 godzin rocznie używanym do obliczenia etatu, co daje rocznie 220 dni roboczych, osoba ta przebywała na zwolnieniach prawie trzy lata. Obecnie również, mimo tego, że teoretycznie jest zdrowa i posiada na tę okoliczność stosowne zaświadczenie lekarskie, to ze względu na stosowanie leków, nie może pracować na zmiany i należy jej w związku z tym ustawiać pracę wyłącznie na pierwsze zmiany, mimo tego, że w sekcji sanitarnej obowiązuje tylko system zmianowy. Rozumiejąc tę szczególną sytuację, osoba ta ma zgodę na taką pracę. Oczywiście zdrowie jest sprawą na tyle poważną, że nie można do tego podchodzić lekko czy też lekceważąco, ale jest wątpliwe, czy jakkolwiek pracodawca chciałby nadal współpracować z pracownikiem o tak poważnym stanie zdrowia. Nie ułatwia to prawidłowego wykonania zadań jakie stają przed zakładem i wprowadza znaczną dezorganizację. Z tego powodu mówienie o takim samym nasileniu wykonywania pracy w tym przypadku raczej nie jest właściwe. Można oczywiście ustalić, że w wszystkie pobory w danej grupie zawodowej będą dokładnie takie same, ale stan obecny jest zgodny

z prawem i nie powinien być traktowany jako dyskryminacja, co zakłada złą wolę.

Informacje związane z wykorzystaniem Zakładowego Funduszu Socjalnego zostały przekazane Związkowi Zawodowemu, w zakresie ogólnym, tj. w rozbiciu na poszczególne działy. W BOSiR działa Komisja Socjalna składająca się z przedstawicieli wszystkich grup zawodowych funkcjonujących w BOSiR. Wszystkie osoby wchodzące w skład tej Komisji są równocześnie członkami Związków Zawodowych. W przypadku wątpliwości dotyczących wydatkowania środków, zawsze jest możliwość zwołania posiedzenia Komisji Socjalnej pełnym składzie i zapoznania się z dokumentami źródłowymi będącymi podstawą do udzielenia świadczeń dla pracowników w ubiegłych latach, zarówno świadczeń na podstawie indywidualnych podań jak i tych, które były udzielane powszechnie jak paczki świąteczne, wyjazd na wycieczkę, coroczne imprezy dla pracowników organizowane w czasie przerwy technologicznej. Wszystkie dokumenty znajdują się w archiwum BOSiR i mogą być udostępnione przez pracownika kadr, który zajmuje się obsługą funduszu. Zdecydowana większość pracowników, którzy ubiegali się o pomoc socjalną, taką pomoc otrzymywało. Przypadki odmowy były całkowicie sporadyczne, i przez pięć lat dotyczyły tylko kilku przypadków. Najczęściej osób, które często korzystały z funduszu, lub w przypadku, kiedy brak było środków na dany cel (najczęściej zapomogi). Nie było żadnego przypadku odmowy "innych świadczeń".

Przyznawanie zapomóg nie odbywało się "w tajemnicy". Najczęściej przyczyną przyznania zapomogi była bardzo trudna sytuacja osobista i rodzinna osoby. Często wiązało się to ze stanem zdrowia danej osoby lub jego wyjątkowo skomplikowaną sytuacją rodzinną. Z tego powodu nie wydawało mi się celowe nagłaśnianie publiczne takich spraw. Osoby, które się o takie zapomogi ubiegały, też nie były specjalnie zainteresowane, żeby o tym opowiadać. Interesujące jest to, że osoby które same są oburzone rzekomym "nagłaśnianiem sytuacji rodzinnej i finansowej pracowników" równocześnie protestują przeciw przydzielaniu zapomóg "w tajemnicy". Jest to tym bardziej dziwne, że właśnie ta skomplikowana sytuacja osobista i rodzinna była podstawą przyznania świadczenia.

W BOSiR nie był ustalony regulamin premiowania, ponieważ nie było takiego składnika wynagrodzenia. Premia została wypłacona tylko jeden raz w 2006 r. i była sytuacją wyjątkową, ze względu na zaoszczędzone środki na końcu roku. Przeprowadzona kontrola nie tyle zakwestionowała brak regulaminu premiowania, bo taki regulamin nie jest obowiązkowy, ile właśnie wypłatę tej jednorazowej premii w sytuacji, kiedy brak było regulaminu.

Wysokość wynagrodzenia pracowników została ustalona na poziomie określonym poziomem środków przyznanych przez Radę Miejską na ten cel. Podwyżki były przyznawane zgodnie z założeniami przekazanymi z urzędu miejskiego co do sposobu konstruowania budżetu na kolejny rok. Stwierdzenie, że "dyrektor nawet nie próbował wywalczyć dla pracowników jakiegokolwiek podwyżki. .." świadczy o braku rozeznania na temat sposobu funkcjonowania budżetu. Gminny Zakład Budżetowy "Kryta Pływalnia" funkcjonował

w formie zakładu budżetowego. Oznaczało to, że dotacja gminy nie mogła być większa niż 50 % budżetu. Pozostałe 50 % musiało zostać wypracowane przez GZB"KP". Ze względu na duże koszty funkcjonowania takiej instytucji jaką jest Kryta Pływalnia, oraz poziom cen dla Klientów, wypracowanie kilkuset tysięcy złotych dochodu jest bardzo trudne. W tej sytuacji zwiększenie wynagrodzeń w płynęłoby na wielkość dotacji, która musiałaby wówczas przekroczyć 50%, co było niedopuszczalne w przypadku funkcjonowania w formie Zakładu Budżetowego. Podwyżka wynagrodzeń byłaby możliwa tylko w dwóch przypadkach:

1. Znacznego zwiększenia wpływów, co w praktyce oznaczałoby pozyskanie dodatkowych kilkudziesięciu tysięcy Klientów .
2. Znaczej redukcji kosztów, co przy braku możliwości zmniejszenia opłat za media oraz kosztów związanych z funkcjonowaniem obiektu, oznaczać powinno zmniejszenie zatrudnienia. Wówczas oszczędzone środki mogłyby zostać przeznaczone dla pozostałych pracowników.

W okresie kiedy GZB"KP" funkcjonowała formie Zakładu Budżetowego część osób, w tym również radnych, uważała, że zatrudnienie powinno być mniejsze. Zadaniem dyrektora było więc przekonanie wszystkich, że taka ilość pracowników jest konieczna dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania pływalni w godz. od 6.30 do 22.00 przez siedem dni w tygodniu. Właśnie na tym koncentrowała się "walka" w tym czasie. Żądanie jeszcze dodatkowych podwyżek z powodów wymienionych wyżej byłoby trudne do uzasadnienia.

Sprawa zatrudnienia Pana Waldemara Jonaka została wyjaśniona w piśmie do Burmistrza Brzeska. Pan Jonak wykonuje wiele prac dla BOSiR. Na przełomie 2007/8 roku pomagał przy pisaniu kilku projektów do Ministerstwa Sportu na ogłoszone konkursy grantowe. Mieliśmy nadzieję otrzymać dofinansowanie na rozwój sekcji sportowych. Takie środki są przyznawane co roku i wiele ośrodków sportu je otrzymuje. Są to dotacje w wysokości po kilkadziesiąt tysięcy rocznie, co stanowi znaczne wsparcie dla samorządów gminnych. Takie środki otrzymuje min. MOSiR w Bochni np. na organizację corocznego biegu ulicznego im. Majora Bacy. Jest to już impreza cykliczna finansowana ze środków zewnętrznych. Przygotowanie tych projektów było próbą właśnie sięgnięcia po te środki. Przygotowanie projektu, zwłaszcza do instytucji centralnej jaką jest Ministerstwo, jest zadaniem bardzo skomplikowanym i wymagającym wielu czasu. BOSiR nie posiada pracowników, którzy by się w tym specjalizowali. Pan Jonak, jako księgowy z wykształcenia (kończy studia z księgowości na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie) był osobą, która mogła pomóc w tej sprawie. Liderzy związkowi zgłosili następnie ogromne pretensje, że Pan Jonak się o tym dowiedział i się ich boi. Wypowiedź jednej z liderki była wprost taka że "nie chodziło nam o Waldka". Odpowiedź nie usatysfakcjonowała liderów związku, więc skierowali ponowne pismo, zaznaczając tym razem, że absolutnie nic nie mają do Pana Jonaka. Było to niezbędne, aby z jednej strony załatwić to "o co chodziło" a równocześnie zachować twarz w sytuacji kiedy bardzo wielu pracowników w rozmowach prywatnych nie zaakceptowało takiego postępowania.



Opinie przedstawione w piśmie a dotyczące traktowania pracowników są właściwie trudne do odpowiedniego poważnego potraktowania. Ich celem może być wyłącznie zdyskredytowanie mojej osoby w oczach ludzi. Są to opinie wyrażane jedynie przez kilka osób. Pozostali pracownicy znają je jedynie z ich wypowiedzi. Osobiście nie spotkali się z takim traktowaniem. Być może nawet część z tych osób może wierzyć w bardzo emocjonalnie opowiadane historie, ale osobiście się z czymś takim nie spotkała. Wszystkie fakty mają charakter bardzo ogólny. Nie podaje się żadnego uzasadnienia dla którego miałbym "wykonywać telefony i korzystając ze znajomości, dowiadywać się wszystkiego o rodzinach pracowników". Nie obrażając nikogo, odnosi się wrażenie, że niektóre osoby chyba zbyt wysoko oceniają siebie. Dotyczy to jednak wyłącznie kilku osób. Zdecydowana większość pracowników właściwie wykonuje swoje obowiązki, jak również nie sprawiała żadnych problemów w pracy. Jest oczywiste, że każdy chciałby zarabiać więcej. Nie można mieć z tego powodu pretensji do nikogo. Każdy przecież musi utrzymać swoją rodzinę. Większość nie ukrywa, że w zasadzie był to jedyny powód zapisania się do Związków Zawodowych - nadzieja, że może uda się wynegocjować jakieś podwyżki wynagrodzeń. Większość nie spodziewała się, że Związek Zawodowy stanie się miejscem, gdzie kilka osób będzie rozgrywać swoje osobiste ambicje. Jest prawdą, że Związek Zawodowy "Solidarność" jest obecnie bardzo liczny, ale agresja i nieprzejednana postawa obecnego Zarządu Komisji Zakładowej spowodowała, że część pracowników już zdystansowała się od tych poczynań. Niektórzy zupełnie przestali chodzić na zebrania Związkowe, ponieważ nie chcą brać udziału w tym co się obecnie dzieje. Jakikolwiek próby załagodzenia sytuacji powodują agresję osób które jako liderzy formalni czy też faktyczni, zaangażowali się w walkę ponad wszelką miarę i roztropność.

Odnosi się wrażenie, że tak naprawdę nie chodzi o prawa pracowników, ale o doprowadzenie za wszelką cenę do usunięcia osoby dyrektora. Świadczy o tym ogromna aktywność i nieprzejednana postawa kilku osób, które praktycznie nie są zainteresowane niczym innym jak tylko tym jednym faktem. Oczywiście wszystko jest możliwe. Nie mniej jednak, mimo wszystko nawet odejście nie powinno się odbywać w takiej atmosferze. Funkcjonujemy w sumie w małej społeczności lokalnej i nie powinno się stosować takich metod, aby już nie można było się do siebie odezwać. Wszystko ma swoje rozsądne granice. Każdy ma swoje racje i nikt też nie jest doskonały. Czasem robi się coś, co dopiero po pewnym czasie okazuje się niezbyt dobrym rozwiązaniem. Należy jednak rozróżnić złą wolę od zwykłego błędu czy też nieporozumienia.

Po złożeniu wyjaśnień przez Dyrektora BOSiR Przewodnicząca Maria Kądziołka zadała pytanie - czy zlecenie takich prac nadobowiązkowych rzutowało na złą jakość pracy wykonywanej na basenie ?

Dyrektor odpowiedział, że absolutnie nie i od blisko 3-ech lat nie robiliśmy nic na basenie na rzecz innych podmiotów, są to sprawy sprzed 4 i 3 lat.

Następnie, poproszono Panią Bożenę Kural o wyjaśnienie, czy pracownicy otrzymywali polecenia służbowe od dyrektora BOSiR na wykonywanie innych, nie związanych z ich obowiązkami prac ? czy była to tylko prośba? i czy zgadza się z wyjaśnienia dyrektora?.

**Pani Bożena Kural** - nie mogę się wypowiadać za Panią Banasiową czy została do tej pracy przymuszona czy też nie, ona sama jej tylko pomagała w szyciu strojów, bo przez cały czas swojej pracy na zmianie była oddelegowana do innej zleconej pracy. W tym czasie nie sprzątała tylko szyła.

**Dyrektor Jan Waresiak** potwierdził, że faktycznie szycie było wykonywane w czasie pracy, w innych przypadkach prace były wykonywane w wolnym czasie kiedy można to było zrobić.

Następnie w dyskusji nad kolejnymi zarzutami dyrektor Jan Waresiak odpowiedział w tematach:

- Nie wypłacania dodatków stażowych, podpisanych nowych umów z pracownikami z dodatkami stażowymi, wypłata tych zaległości nastąpi w dniu dzisiejszym.

**Pani Bożena Kural** przedstawiła komisji na swoim przykładzie brak dodatku stażowego mimo 20 letniego stażu pracy. Po jej osobistej interwencji u pana dyrektora nie było woli dyrektora, aby się jeszcze raz dokładnie przyjrzeć tej nieścisłości. Panie sprząające były zatrudnione wcześniej i w swoich umowach miały zapis o dodatku stażowym, a my już jako kasjerki nie.

**Dyrektor Waresiak** odpowiedział, że tak się stało przy zawieraniu drugich umów z kasjerkami, te umowy zostały faktycznie bardzo źle skonstruowane.

Na zaproszenie **Przewodniczącej Komisji** udział w komisji wzięła **Pani Skarbnik Celina Łanocha**, przybliżyła komisji wstępne wyniki i spostrzeżenia z przeprowadzonej przez nią wstępnej wewnętrznej kontroli na basenie, głównie w zakresie podpisanych mów o prace i dodatków stażowych.

W dyskusji nad zarzutem dot. dyskryminacyjnego traktowania pracowników przewodnicząca komisji Maria Kądziołka przypomniała, iż kwestia ta nie leży w kompetencji Komisji Rewizyjnej. Zarzuty te może rozpatrzyć sąd, ewentualnie PIP. Podobna sytuacja występuje przy zarzutach dotyczących braku współdziałania z organizacją związkową /zarzut ten może również rozpatrzyć Burmistrz w ramach kontroli/ oraz naruszanie godności i dóbr pracowników. Każdy z nas, gdy czujemy się obrażani i poniżani mamy prawo skierować pozew do sądu. Ani komisja, ani burmistrz nie jest w stanie rozpatrzyć tego zarzutu. Jeżeli miały miejsce takie sytuacje, to są to zachowania wielce naganne i niedopuszczalne.

**Przewodniczący Krzysztof Ojczyk** zapytał czy rzeczywiście tak jak pisze w skardze pracownicy byli obrażani obraźliwymi słowami.

*Dyrektor Jan Waresiak* odpowiedział, że nigdy nikomu nie powiedział że jest debilem.

Może faktycznie po rozmowie z panią Banasiową wyszło coś z kontekstu pisma jakie gdzieś tam przeczytała i miałem wówczas odpowiedzieć, że trzeba być debilem, aby coś takiego napisać i aby z czymś takim wyjść. Może Pani Banasiowa tak się poczuła skoro tak

w piśmie napisała z tym, że nie pamięta tych okoliczności. Następnie dyrektor przybliżył w jaki sposób powstał Związek Zawodowy, pismo informujące go o założeniu związku zostało mu podrzucone do sekretariatu i czekano na jego reakcję oraz jakie były jego odczucia z tego powodu, a także jakie nieprawdziwe informacje na temat jego zachowania w stosunku do pracowników basenu są kolportowane na mieście i w miejscowości w której mieszka. Jeśli chodzi o szycie strojów to jeszcze raz wyjaśnia, że nie stosował żadnego przymusu do pracy, to była po prostu prośba. Zlecenie tych robót w żadnym przypadku nie rzutowało na jakość wykonywanej pracy w BOSiR. Te sytuacje miały miejsce kilka lat temu od dwóch i pół roku nie robiliśmy nic i dla nikogo.

**Pani Bożena Kural** - ona sama miała przyjemność rozmawiać z Panem Dyrektorem w momencie kiedy zostały założone związki. Pan dyrektor otrzymał pismo informujące o założeniu związku normalnie przez dziennik podawczy sekretariatu tak jak to powinno być. Wówczas została wezwana przez pana dyrektora, który powiedział jej że nią gardzi, nie gardzi pracownikami tylko nią samą, że jestem Judaszem, że nikt mi tego w oczy nie powiedział, ale wszyscy o mnie tak myślą, a nikt mi tego nie chce w oczy powiedzieć. To była pierwsza moja rozmowa z panem dyrektorem za okres pięciu lat. Nagle przy tej pierwszej rozmowie kiedy pan dyrektor dowiedział się, że są związki zawodowe tak dobrze mnie poznał i stwierdził że jestem Judaszem.

**Przewodnicząca komisji Maria Kądziołka** - mamy obszernie wyjaśnienia Związków Zawodowych i Pana Dyrektora, kwestii które nie należą do kompetencji Komisji Rewizyjnej nie możemy rozpatrywać. Szkoda tylko, że Panie tak późno wystąpiły do nas, do radnych. Na ostatnim posiedzeniu komisji miałyście Panie żal, że tak późno rozpatrujemy sprawę. Jak mogliśmy wcześniej rozpatrywać, skoro o niczym nie wiedzieliśmy. Jeżeli tak było, sprawy te winny być już dawno rozwiązane przede wszystkim we własnym gronie, jeżeli nie było takiej możliwości, to wystarczyło nas poinformować, że coś złego się dzieje. Wszystkie sprawy z zakresu prawa pracy zawarte w skardze winien rozpatrzyć burmistrz w ramach posiadanych kompetencji, poprzez przeprowadzenie bardzo solidnej kontroli. Jak nas poinformowano, kontrola taka już się rozpoczęła i wszystko w tej kontroli winno zostać wyjaśnione. Jeżeli miała miejsce sytuacja o której mówiła nam tutaj Pani Bożena Kural, to jest po prostu coś niepojętego.

**Dyrektor Jan Waresiak** wyjaśnił zarzut dot. dodatkowego etatu w obsłudze sanitarnej. Prawda jest taka, że Pan Jonak wykonywał różne prace biurowe na basenie, ale żadnych moich prywatnych prac nie wykonywał. Pan Jonak przygotowywał wnioski do ogłoszonych przez Ministerstwo Sportu wniosków grantowych, gdyż chcieliśmy pozyskać na swoją działalność środki zewnętrzne. Wydawało się, że na ten czas ważniejsze są terminy przygotowania wniosków. Pan Jonak wykonywał wszystkie prace związane z BOSiR i szeroko rozumianym sportem.

Poproszona o ustosunkowanie się do wypowiedzi dyrektora **Pani Bożena Kural** odpowiedziała, że Związek podniósł ten zarzut dlatego, że bardzo długo na II zmianie

pracuje tylko jedna sprzątaczką, a pan Jonak został przyjęty do sekcji sanitarnej i mimo to nic się w tym temacie dalej nie działo, aby to zmienić. Pan Jonak przyznał się nam do tego co robi, bo inaczej skąd byśmy mieli takie informacje.

**Dyrektor Jan Waresiak** wyjaśnił, że pan Jonak był przyjęty na sprzątacza do sekcji sanitarnej, ale u nas często tak jest że jeden pracownik musi zastępować innego w pracy, bo taka jest akurat potrzeba chwili. My pracujemy cały rok łącznie ze świętami i takie zastępstwa muszą być stosowane.

**Przewodniczący Krzysztof Ojczyk** przyjmuje wyjaśnienia dyrektora, które świadczą na korzyść BOSiR, bo były w interesie BOSiR, mimo iż nie jest związane z zakresem Czynności. czy związki nie chciały tego ulgowo potraktować?

**Pani Bożena Kural** odpowiedziała, że to jakie prace wykonuje pan Jonak to jest już sprawa Pana Dyrektora, ale pan Jonak przyznał się że wykonuje prace nie związane z BOSiR.

**Dyrektor Jan Waresiak** zwrócił uwagę na fakt, że zastępstwa muszą być na BOSiR stosowane, bo są przypadki, że jest bardzo dużo zwolnień chorobowych i jeden pracownik jest zmuszony zastąpić drugiego.

**Pani Bożena Kural** zwróciła uwagę, że pan dyrektor musi wprowadzić jakieś ograniczenia związane ze zwolnieniami lekarskimi, bo tak dalej być nie może, my tego też nie pochwalamy. Może należy przeprowadzać jakieś rozmowy z tymi pracownikami, bo nie są oni pracownikami na których można polegać, przynajmniej tak jest w innych zakładach pracy. My tego nie pochwalamy, bo na tym cierpimy. Pani Banasiowa cierpi na tym najbardziej, bo jest dobrym pracownikiem i nie choruje, cały czas pracuje na jedną zmianę, oprócz tego obsługuje kasę kiedy chcemy pójść na urlop, bo my nie możemy mieć dodatkowych nadgodzin, bo podobno basen nie ma na to dodatkowych pieniędzy, a byśmy chcieli. Jesteśmy chętni na nadgodziny, bo to są dla nas dodatkowe pieniądze. Po co szkolić dodatkowo sprzątaczkę, jeżeli my to możemy zrobić, bo jest to dla nas dodatkowe wynagrodzenie, wystarczy nam tylko za to zapłacić. Widzimy, że nagminnie na zmianie jest tylko po jednej sprzątaczkę, a co taka sprzątaczkę może zrobić na II zmianie od 10<sup>00</sup> – 12<sup>00</sup> i dlatego sprzątanie wygląda tak, a nie inaczej. Są trzy osoby przyjęte na zmianę, a pracuje jedna.

**Przewodnicząca Maria Kądziołka** - z wypowiedzi Pani Bożeny Kural wynika, że mamy tutaj do czynienia z głębszym problemem związany ze zwolnieniami chorobowymi. Na ostatnim posiedzeniu Dyrektor przybliżył nam niektóre sytuacje jakie mają miejsce w BOSiR-e. Pan Dyrektor może taką sytuację rozwiązać, gdyż zgodnie z obowiązującymi przepisami jeżeli pracownik choruje więcej niż 33 dni w roku, to po upływie tego terminu ZUS wypłaca zasiłek, w związku z czym są oszczędności i środki pozostają w jednostce. Środki te dyrektor może wykorzystać właśnie na zastępstwa, a z wypowiedzi Pani Kural wynika, że

Panie są chętne na zastępstwa i można im zapłacić bez dodatkowych obciążeń budżetu. Potrzebna jest tutaj tylko dobra wola i sprawę można spokojnie rozwiązać.

**Dyrektor Jan Waresiak** odpowiedział Pani Kural, że nie może wezwać pracownika jak np. Pani K..... po zwolnieniu lekarskim i powiedzieć jej, że ją zwalnia, bo za dużo choruje, bo wówczas znowu byłby nazwany nieludzkim człowiekiem bo zwalnia pracowników.

**Pani Bożena Kural** stwierdziła, że owszem potrzebna jest dobra wola obu stron, ale w tym przypadku chodzi o dobrą wolę Pana Dyrektora, który bierze w obronę Panią K....., bo jej robi przykrość, a nie bierze Pan pod obronę Panią B....., albo panią Żurek, które już bardzo długo pracują po jednej na zmianie i jest im ciężko. Na ostatnim zebraniu zgłaszaliśmy również propozycje przyznania premii dla tych osób, które miały zwiększone obowiązki służbowe z tytułu choroby innego pracownika i niemożliwości sprawowania przez niego pracy.

**Pani Maria Kądziołka** - nic nie stoi na przeszkodzie, aby zorganizować zastępstwa w przypadku choroby pracownika i pokryć je właśnie ze środków, które pozostają w jednostce, gdyż jak wcześniej wspomniałam po 33 dniach ZUS wypłaca chorobowe. Potrzebna jest dobra wola z dwóch stron, a szczególnie ze strony Pana Dyrektora. Jeżeli nie siądziecie państwo wspólnie i nie porozmawiacie jak człowiek z człowiekiem to dalej będzie jak jest. BOSiR jest jednostką samorządową i wszystko można zrealizować w ramach obowiązujących przepisów. Zorganizować zastępstwo i przyznać pracownikom dodatek specjalny za wykonywanie zwiększonych obowiązków, czy też w inny sposób dać rekompensatę. Wszystko można spokojnie rozstrzygnąć.

**Krzysztof Ojczyk** stwierdził, że oszczędności z zasiłków chorobowych pozostały na odpowiednim paragrafie i księgowy winien zgłosić taki wniosek dyrektorowi o ich zagospodarowanie.

**Przewodnicząca komisji Maria Kądziołka** - zarzut „Przez pięć lat istnienia naszego zakładu Dyrektor nawet nie próbował wywalczyć dla pracowników jakichkolwiek podwyżek czy premii. Po pięciu latach pracy nasz zarobki „stoją” w miejscu.” - jest faktem, że Dyrektor BOSiR nie występował do Rady Miejskiej o zwiększenie wartości punktu oraz najniższego wynagrodzenia. Jest też prawdą, iż dla pracowników BOSiR-u jako jedynej jednostce organizacyjnej gminy Brzesko od początku jej istnienia wartość punktu oraz najniższe wynagrodzenie ustalono w stosunku do innych jednostek wysoko. Podczas, gdy w innych jednostkach organizacyjnych gminy wartość punktu była ustalona w wysokości 5,00 zł. w BOSiR- e wartość punktu wynosiła 7,00 zł. Dzięki staraniom Rady Miejskiej w 2007 roku w pozostałych jednostkach wartość punktu zwiększono do 6,00 zł oraz czynione są dalsze starania, aby wartość jednego punktu była taka sama dla wszystkich jednostek organizacyjnych gminy.

**Pani Bożena Kural** zwróciła uwagę, że wszystko się zgadza, ale sprzątaczkę na basenie pracują 7 dni w tygodniu, a sprzątaczkę w szkołach tylko od poniedziałku do piątku i to również należy wziąć pod uwagę.

**Przewodnicząca komisji Maria Kądziołka** tak, jest to prawda, ale my w tej chwili pokazujemy ogólną zasadę jaka obowiązuje w tej chwili w jednostkach gminnych. Dopiero po przeprowadzonej przez Pana Burmistrza kontroli będziemy mieć pełny obraz zagadnienia. Pokazujemy na co w chwili obecnej Rada Gminy ma wpływ. Od samego początku istnienia basenu wartość 1 punktu ustalono w wysokości 7 złotych, znacznie wyżej niż w innych jednostkach organizacyjnych gminy Brzesko, w których wartość punktu była w wysokości 5,00 zł. Wszystkie te sytuacje były analizowane przez Radę Miejską i w tym roku podniesiona została wartość punktu do 6,00 zł. Rada rozpatrywała wnioski płynące z innych jednostek organizacyjnych gminy, które właśnie wskazywały na ogromną dysproporcję pomiędzy wartościami punktów. Zapewne ustalając wartość punktu na 7,00 zł wzięto pod uwagę fakt, że basen czynny jest 7 dni w tygodniu oraz fakt, utworzenia nowej jednostki i tutaj przyznajemy pełną rację. Natomiast innymi składnikami wynagrodzenia winny być uregulowane właśnie takie kwestie jak praca 7 dni w tygodniu, czy specyficzna praca związana z używaniem w pracy różnych środków chemicznych.

Na zakończenie dyskusji przewodnicząca komisji Maria Kądziołka w skrócie przedstawiła wypracowane stanowiska Komisji do poszczególnych zarzutów:

- Zarzut pierwszy dotyczący **„Wydawanie przez Dyrektora sprzecznych z prawem poleceń służbowych-nie związanych z zakresem obowiązków”** – należy stwierdzić, iż zlecenie wykonywania prac innych niż związanych z zakresem obowiązków służbowych było działaniem **nagannym**. Sytuacja taka miała miejsce blisko trzy lata temu. Podczas badania przedmiotowej kwestii Komisja Rewizyjna nie miała możliwości dokładnego zweryfikowania przedstawionego zarzutu, gdyż uczestnicząca w posiedzeniu komisji Pani Bożena Kural, stwierdziła, iż Ona nie otrzymała poleceń od Dyrektora BOSiR, a jedynie pomagała swojej koleżance Irenie Banaś na jej prośbę w szyciu strojów dla Wojów. Natomiast Pani Irena Banaś nie uczestniczyła w dwóch kolejnych posiedzeniach komisji i nie było możliwym zweryfikowanie zarzutu, który między innymi dotyczy W/W. Dyrektor BOSiR bardzo obszernie odniósł się do przedmiotowego zarzutu, nie ukrywając, że faktycznie pracownicy BOSiR wykonywali prace, na rzecz innych podmiotów, bez uszczerbku dla wykonywania przez nich obowiązków służbowych. Jak stwierdzono wyżej, postępowanie Dyrektora BOSiR było naganne, jednakże zdarzenia o których mowa w tym punkcie miały miejsce blisko trzy lata temu i nie powtórzyły się na przestrzeni ostatnich lat.
- Zarzut dotyczący **„Niewypłacania należnego dodatku stażowego....”** – sprawa dotycząca przedmiotowej kwestii została w części rozstrzygnięta przez Radę Miejską, która podczas sesji obytej dnia 03 września 2008 r. stosowną uchwałą zabezpieczyła

środki finansowe na wypłatę „dodatku stażowego” dla pracowników BOSiR. Należy stwierdzić, iż źle spisano część umów oraz zaniedbano wypłaty dodatku stażowego. Stosowne postępowanie w stosunku do Dyrektora leży w kompetencji Burmistrza Brzeska, ponadto dokładnie przyczyny zaistnienia takiej sytuacji winien zbadać Burmistrz Brzeska.

- Zarzut dotyczący „Dyskryminacyjnego traktowania pracowników w zakresie warunków pracy i wynagradzania sprzecznego z art. 18<sup>3a</sup> i art.18<sup>3c</sup> i n. Kodeksu pracy” – winien zostać zbadany przez Burmistrza Brzeska, gdyż zagadnienie to leży w kompetencji Burmistrza.
- Zarzut ujęty w pkt. 4 skargi dotyczący w szczególności jednoosobowego dysponowania przez Dyrektora środkami z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych oraz braku uzgodnień wykorzystania środków z w/w Funduszu ze Związkami Zawodowymi – winien rozpatrzyć Burmistrz Brzeska w ramach posiadanych kompetencji.
- Zarzut dotyczący **...”sprawy etatu w obsłudze sanitarnej. Pracownik zatrudniony na ten etat pracował w biurze prowadząc prywatne sprawy Dyrektora”**- wysłuchamy Pana Waldemara Jonaka jeszcze przed sesją. Dyrektor Waresiak wyjaśnił, że Pan Jonak jest zatrudniony przez Biuro Pracy i z tego tytułu otrzymujemy refundację.
- Zarzut związany z naruszaniem **„godności i dóbr osobistych pracowników...”**- grupę tych zarzutów należy zaliczyć do czynów ściganych z oskarżenia prywatnego. Jeżeli takie sytuacje miały miejsce to każdy z pracowników dotkniętych zniewagą ma prawo dochodzić swoich praw przed sądem powszechnym.
- **„Przez pięć lat istnienia naszego zakładu Dyrektor nawet nie próbował wywalczyć dla pracowników jakichkolwiek podwyżek czy premii. Po pięciu latach pracy nasz zarobki „stoją” w miejscu.”** - jest faktem, że Dyrektor BOSiR nie występował do Rady Miejskiej o zwiększeniu wartości punktu oraz najniższego wynagrodzenia. Jest też prawdą, iż dla pracowników BOSiR-u jako jedynej jednostce organizacyjnej gminy Brzesko od początku jej istnienia wartość punktu oraz najniższe wynagrodzenie ustalono w stosunku do innych jednostek wysoko. Podczas, gdy w innych jednostkach organizacyjnych gminy wartość punktu była ustalona w wysokości 5,00 zł. w BOSiR- e wartość punktu wynosiła 7,00 zł. Dzięki staraniom Rady Miejskiej w 2007 roku w pozostałych jednostkach wartość punktu zwiększono do 6,00 zł oraz czynione są dalsze starania, aby wartość jednego punktu była taka sama dla wszystkich jednostek organizacyjnych gminy.

Ponadto, Pani Przewodnicząca komisji przypomniała, że Komisja Oświaty odbyła w miesiącu lipcu posiedzenie na basenie i bardzo wysoko oceniła funkcjonowanie Krytej Pływalni. Nic nie wskazywało na to, że coś złego tutaj się dzieje.

**Radny Stanisław Milewski** na zakończenie dyskusji stwierdził – nie jestem częstym gościem na basenie i odnosi wrażenie, że pracownicy na basenie nie mają zbyt dużo pracy, takie jest jego zdanie.

Członkowie komisji jednogłośnie wyrazili opinię:

1. Komisja rozpatrzyła skargę złożoną przez NSZZ Solidarność działającego przy BOSiR na Dyrektora tej jednostki. Wnikliwie przeanalizowano wszystkie zarzuty wysłuchano dodatkowych wyjaśnień skarżących, Dyrektora BOSiR Pana Jana Waresiaka i stwierdzono :

- **Zarzut pierwszy dotyczący „Wydawanie przez Dyrektora sprzecznych z prawem poleceń służbowych - nie związanych z zakresem obowiązków”** – należy stwierdzić, iż zlecenie wykonywania prac innych niż związanych z zakresem obowiązków służbowych było działaniem **nagannym**. Sytuacja taka miała miejsce blisko trzy lata temu. Podczas badania przedmiotowej kwestii Komisja Rewizyjna nie miała możliwości dokładnego zweryfikowania przedstawionego zarzutu, gdyż uczestnicząca w posiedzeniu komisji Pani Bożena Kural, stwierdziła, iż Ona nie otrzymała polecenia od Dyrektora BOSiR, a jedynie pomagała swojej koleżance Irenie Banaś na jej prośbę w szyciu strojów dla Wojów. Natomiast Pani Irena Banaś nie uczestniczyła w dwóch kolejnych posiedzeniach komisji i nie było możliwym zweryfikowanie zarzutu, który między innymi dotyczy W/W. Dyrektor BOSiR bardzo obszernie odniósł się do przedmiotowego zarzutu, nie ukrywając, że faktycznie pracownicy BOSiR wykonywali prace, na rzecz innych podmiotów, bez uszczerbku dla wykonywania przez nich obowiązków służbowych. Jak stwierdzono wyżej, postępowanie Dyrektora BOSiR było naganne, jednakże zdarzenia o których mowa w tym punkcie miały miejsce blisko trzy lata temu i nie powtórzyły się na przestrzeni ostatnich lat.
- **Zarzut dotyczący „Niewypłacania należnego dodatku stażowego....”** – sprawa dotycząca przedmiotowej kwestii została w części rozstrzygnięta przez Radę Miejską, która podczas sesji obytej dnia 03 września 2008 r. stosowną uchwałą zabezpieczyła środki finansowe na wypłatę „dodatku stażowego” dla pracowników BOSiR. Należy stwierdzić, iż źle spisano część umów oraz zaniedbano wypłaty dodatku stażowego. Stosowne postępowanie w stosunku do Dyrektora leży w kompetencji Burmistrza Brzeska, ponadto dokładnie przyczyny zaistnienia takiej sytuacji winien zbadać Burmistrz Brzeska.
- **Zarzut dotyczący „Dyskryminacyjnego traktowania pracowników w zakresie warunków pracy i wynagradzania sprzecznego z art. 18<sup>3a</sup> i art.18<sup>3c</sup> i n. Kodeksu pracy”** – winien zostać zbadany przez Burmistrza Brzeska, gdyż zagadnienie to leży w kompetencji Burmistrza.



- **Zarzut ujęty w pkt. 4 skargi dotyczący w szczególności jednoosobowego dysponowania przez Dyrektora środkami z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych oraz braku uzgodnień wykorzystania środków z w/w Funduszu ze Związkami Zawodowymi** – winien rozpatrzyć Burmistrz Brzeska w ramach posiadanych kompetencji.
- **Zarzut dotyczący ...”sprawy etatu w obsłudze sanitarnej. Pracownik zatrudniony na ten etat pracował w biurze prowadząc prywatne sprawy Dyrektora”-** Pracownik zatrudniony na ten etat pracował w biurze prowadząc prywatne sprawy Dyrektora”- nie potwierdził się zarzut, iż Pan Waldemar Jonak prowadził prywatne sprawy Dyrektora BOSiR. Faktem jest, iż został zatrudniony w sekcji sanitarnej, jednakże Dyrektor wykorzystując wiedzę i doświadczenie W/W zlecił mu opracowywanie i przygotowywanie projektów w celu zdobycia środków zewnętrznych związanych z działalnością BOSiR. Zarzut ten winien zbadać i rozpatrzyć Burmistrz Brzeska w ramach swoich kompetencji.
- **Zarzut związany z naruszaniem „godności i dóbr osobistych pracowników...”-** grupę tych zarzutów należy zaliczyć do czynów ściganych z oskarżenia prywatnego. Jeżeli takie sytuacje miały miejsce to każdy z pracowników dotkniętych zniewagą ma prawo dochodzić swoich praw przed sądem powszechnym.
- **„Przez pięć lat istnienia naszego zakładu Dyrektor nawet nie próbował wywalczyć dla pracowników jakichkolwiek podwyżek czy premii. Po pięciu latach pracy nasz zarobki „stoją” w miejscu.”** - jest faktem, że Dyrektor BOSiR nie występował do Rady Miejskiej o zwiększeni wartości punktu oraz najniższego wynagrodzenia. Jest też prawdą, iż dla pracowników BOSiR-u jako jedynej jednostce organizacyjnej gminy Brzesko od początku jej istnienia wartość punktu oraz najniższe wynagrodzenie ustalono w stosunku do innych jednostek wysoko. Podczas, gdy w innych jednostkach organizacyjnych gminy wartość punktu była ustalona w wysokości 5,00 zł. w BOSiR- e wartość punktu wynosiła 7,00 zł. Dzięki staraniom Rady Miejskiej w 2007 roku w pozostałych jednostkach wartość punktu zwiększono do 6,00 zł oraz czynione są dalsze starania, aby wartość jednego punktu była taka sama dla wszystkich jednostek organizacyjnych gminy.

## **ROZPATRZENIE SKARGI ZŁOŻONEJ PRZEZ PANIĄ MAŁGORZATĘ FORTUNA ZAM.BRZESKO UL.OGRODOWA 8/32**

**Przewodnicząca Komisji Maria Kądziołka** przedstawiła treść skargi Pani Małgorzaty Fortuna.

Poprosiła obecną na posiedzeniu komisji Panią Małgorzatę Fortuna o przybliżenie zarzutów o przeciwko Dyrektorowi MOPS w Brzesku.

W czasie dyskusji nad skargą poruszano wiele spraw z życia prywatnego rodziny Pani Fortuna , dlatego też w tej części protokół z posiedzenia komisji został utajniony.

#### **Wniosek komisji :**

**Komisja jednogłośnie uznała za bezzasadną skargę Pani Małgorzaty Fortuna zam. Brzesko z dnia 07 sierpnia 2008 r. /wpływ do Biura Rady 13 sierpnia 2008 r./ na Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Brzesku.**

#### **Ad. 3 Sprawy różne.**

##### 1.Rozpatrzenie pism :

Pierwszym pismem, które pragnę przedstawić, jest pism złożone na moje ręce, a skierowane do Komisji Rewizyjnej przez zastępcę Komendanta Hufca Brzeskiego ZHP **Pana Kazimierza Kordeckiego**. Państwo wraz z materiałami otrzymaliście pismo i mam nadzieję, że zapoznaliście się z całością sprawy. W skrócie tylko powiem, że pismo dot. budynku Harcówki. Sprawa ta była już kilkakrotnie omawiana tutaj na komisjach, jak i sesji Rady Miejskiej. Zaprosiłam na dzisiejsze posiedzenie Pana Komendanta, którego serdecznie witam i oddaję Mu głos w celu przybliżenia nam sprawy. Dodam tylko tyle - zapoznając się z pismem i wyjaśnieniami Pana Komendanta – w całej tej sprawie uderzyło mnie to, że na przestrzeni dwóch lat były zrobione dwie ekspertyzy. Jedna ekspertyza była pozytywna, druga ekspertyza była negatywna. Niemożliwym jest, aby na przestrzeni dwóch lat budynek uległ takiej degradacji, żeby można było wydać negatywną opinię. Dlatego tutaj wskazanym byłoby abyśmy otrzymali także tę drugą ekspertyzę. Nie wiem, czy w archiwum naszym Panie Sekretarzu można odszukać tą ekspertyzę?

**Sekretarz Stanisław Sułek** – tą ekspertyzę z 2000 roku ma Pan Naczelnik Józef Makuch i tą ekspertyzę na jego prośbę wydałem, gdyż uznałem, że jako osoba, która w tym momencie funkcjonuje w tym budynku miała prawo wglądu w nią.

**Przewodnicząca Komisji Maria Kądziołka** – szkoda, że nam też Pan nie przekazał kopii, abyśmy mogli się z nią zapoznać. Oddaję teraz głos Panu Kordeckiemu, aby przybliżył nam sprawę, natomiast później będziemy dyskutować.

**Sekretarz Stanisław Sułek?** - zapytał – kiedy została wydana druga ekspertyza ? W urzędzie dysponujemy tą ekspertyzą, którą tutaj Pan Naczelnik ma przed sobą.

**Pan Kazimierz Kordecki** – mamy stanowisko Komendy z maja tego roku, gdzie dołączyliśmy szereg dokumentów zaświadczających o naszym częściowym wkładzie, bo niestety od 1957 roku trudno sobie wyobrazić, żeby mieć dzisiaj wszystkie dokumenty robót jakie były w tym budynku wykonywane. Trzeba do źródeł sięgnąć i pokazać dzisiaj cośmy

tam robili. Przynajmniej, nie chcę powiedzieć, że połowę, z tego co myśmy włożyli, włożył również internat Liceum Ekonomicznego, bo w pewnym momencie internat miał taką propozycję władzy oświatowej, żeby ten budynek rozbudować, dobudować piętro, wydłużyć go, żeby tam po prostu przenieść cały internat, z całą działalnością i z całym zapleczem kuchennym, które wówczas mieściło się w prywatnym budynku pana Gurgula. Dzisiaj jest to komplet sklepów, a to było w tym budynku, w którym kiedyś był słynny sklep „Gospośia”, „Jedynka”, a ten budynek jest w dalszym ciągu Państwa Gurgulów, tylko, że po prostu tam nie ma internatu. Sytuacja się zmieniła i internatowi w ogóle nie potrzeba było budynku, w związku z tym po chwilowej poprawie warunków, jak zrobiliśmy kanalizację, doprowadziliśmy wodę i gaz, uczciwie powiem, wówczas jak dyrekcja się postarała o odblokowanie decyzji likwidacji i za podłącza Liceum Ekonomiczne połowę środków nam wróciło. Oczywiście za to co się w środku robi nie, ale za przyłącza połowę środków mieliśmy wrócone. A teraz myśmy wszystko wykonali. Ja do tego wszystkiego co jest napisane powiem dwie rzeczy o których nie jest napisane i ewentualnie ustosunkuję się do tego problemu, który tutaj powstał na temat ekspertyzy. Budynek po likwidacji Szkoły Zawodowej w 1957 roku, pełna nazwa Metalowa Szkoła Zawodowa. Jak drugie skrzydło Szkoły Podstawowej zostało wybudowane po wojnie, to tam w tym budynku została utworzona Szkoła Zawodowa. Wówczas ten budynek był przeznaczony do likwidacji, wyburzenia. Inne plany były co do zagospodarowania tego terenu, nie będę znów rozwijał sprawy, w każdym bądź razie myśmy tam czasowo się we wrześniu znaleźliśmy 1957 roku. Były tylko drzwi na dole, które powiedzmy tylko w jakiś sposób zabezpieczały, a w środku dosyć duża swoboda. Natomiast po naszym rocznym zagospodarowaniu, internat dostał zgodę również na chwilowe wprowadzenie się na górę. Natomiast, w 1958 roku w grudniu tam do budynku czasowo została przeniesiona biblioteka pedagogiczna, którą najpierw moja żona, a później ja się opiekowałem. Później tą funkcję przejęła pani Golonkova, ogólnie znana później wieloletnia dyrektorka biblioteki pedagogicznej. Ta biblioteka znalazła się tu tylko i wyłącznie z tego powodu, że byliśmy pracownikami szkoły, żona była kierownikiem biblioteki, później warunki życiowe spowodowały, że ja tą biblioteką się zajmowałem. Po prostu była potrzeba wydzielania księgozbioru biblioteki pedagogicznej i biblioteki szkolnej. A to tak dodatkowo. Od 1958 roku natomiast był internat Liceum Ekonomicznego dziewczęcego, w budynku w którym nie było wody, piecy do ogrzewania, nie wszędzie, nie we wszystkich, nie było ubikacji, dziewczęta korzystały ze studni, która była na podwórku szkolnym, z ubikacji w taki wolno stojący budynek, nie ma dzisiaj śladu po nim na środku boiska szkolnego, a w zasadzie tej części zielonej, między salą gimnastyczną a budynkiem zwanym Harcówką. Jak to zlikwidowano, to zaczęły się kłopoty ze szkołą, to wybudowano prowizorkę ubikację, ta prowizorka jest do dnia dzisiejszego przy budynku nieotynkowana i nigdy nie była otynkowana, bo miała być po prostu zlikwidowana. To jest jedna sprawa. Podkreślam budynek był wtedy przeznaczony do likwidacji i został spisany. Sprawdziałem to późniejszym okresie został spisany na majątku szkolnym /w 1957 roku. Ale ponieważ okazało się, że w budynku da się coś zrobić, że budynek nadaje się do przeróbek, modernizacji, remontów, to my i internat włożyliśmy /z tym, że nie wspólnie/. Od 1972 roku jest kanalizacja, gaz i woda, zrobione przez nas i cały czas od 1972 r. była konkretna koncepcja, że budynek zostanie nam w całości udostępniony na zrobienie z prawdziwego zdarzenia domu harcerza.

No nie będę znowu mówił co tam miało jeszcze być, nie ważne. W każdym bądź razie jak doszło do całkowitej likwidacji internatu na początku lat osiemdziesiątych, to jeszcze przez dwa lata był problem z rozpoczęciem ewentualnie jakichkolwiek robót, bo tam była zameldowana osoba, na dłużej mieszkała i musiała dostać mieszkanie zastępcze. Problem rozwiązał się samodzielnie, osoba ta wyszła za mąż, wyprowadziła się sama. Mogliśmy wtedy dopiero podjąć jakiegokolwiek działania ratowania tego budynku. W 1983 i 1984 roku największy remont, na owe czasy został zrobiony. Przyłożenie dachu, modernizacja, przeróbka instalacji elektrycznych, uzupełnianie tynków, wcześniej uzupełnianie stolarki, przeróbka całkowita balkonu, itd. I wtedy się okazało, w 1983 roku, że nie można nam budynku przekazać, bo budynku nie ma. To jest ta druga informacja, z którą się chce podzielić. Bo budynku nie ma! Nie ma na stanie takiego budynku. Mieliśmy podpisywane wszelkiego rodzaju zgody na kosztorysach, że nam wolno remontować, wolno nam robić, że budynek po likwidacji internatu zostanie nam przekazany, ale budynku nie było. W 1983 roku we wrześniu ówczesny inspektor poprosił dyrektora szkoły z książką inwentarzową i w gabinecie inspektora został wpisany, nie wiem na jakiej podstawie prawnej, ale został wpisany budynek, i wpisana została wartość 400 tys. złotych. Można to sprawdzić. O tym się również później dowiedziałem, dyrektor był Pan Bodziony /już nie żyje/. Problem polega na tym, że trzeba było wszystkie sprawy formalno-prawne przygotować, łącznie z wyłączeniem działki, chodziło o wyłączenie działki z dostępem pod drogi, żeby inną komunikację zrobić. Ówczesny naczelnik miasta nie mógł innej decyzji podjąć, a budynek wymagał przed zimą natychmiastowej interwencji, bo byłby dach siadł całkowicie, więc podjął decyzję o uczynieniu nas administratorem budynku i w piśmie w tej decyzji napisał wówczas, że upoważnia nas to do rozpoczęcia prac modernizacyjnych i remontowych, a dalsza forma przekazania, między władzami związku a urzędem gminy zostanie w terminie późniejszym dopracowane. No i niestety, tak się działo. Jeżeli sobie dobrze pamiętam, to pan naczelnik powinien sobie przypomnieć, że miał w swoim zakresie obowiązków wówczas rozważenie możliwości wydzielenia tej działki i przygotowania wniosku w jaki sposób nam to przekazać. Mogło być to nam przekazane notarialnie, mogło to być przekazane na określony czas, czy nie określony, tutaj nam raczej jako związkowi, /w związku z tym, włożyliśmy duże nakładliwśmy/, zależało na tym, żeby to był określony czas, długoletni, tak żeby to co się włożyło mogło w jakiś sposób zaowocować i mogło się w jakiś sposób dla miasta zrekompensować. Ktoś powie, no a dlaczego to nie zostało zrobione? Dla mnie trudno byłoby odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Ja wiem tylko jedno, że każda następna władza, /a zmieniały się wówczas dosyć często/, miała jakiś problem i trudno rzecz sfinalizować, trudno było do końca rzecz doprowadzić. Przyznam, że w latach 90, a szczególnie po tym jak to w taki sposób trochę podstępny uchylono wszystkie te decyzje, i naczelnika z 83 roku, i powiedzmy no można rozumieć wszystkie protokoły przekazania, chociaż z decyzji tego nie wynika. W decyzji z 2002 roku ówczesnego zarządu jest tylko cofnięcie decyzji o przekazaniu budynku w administrowanie. Natomiast, żadne inne działania później nie zostały podjęte na tyle skutecznie, żeby albo w jedną albo w drugą stronę nas zadowolić. Przyznam że broniliśmy się, mieliśmy propozycję przejścia do budynku, w którym miała siedzibę policja. Z pewnymi oporami, jak się okazało, że chodzi o pokój, to ja potraktowałem rzecz jako żart, a wówczas jeszcze dysponowaliśmy czymś innym niż

dysponujemy dzisiaj. Przyznam, że te ostatnie lata, jak nie administrowaliśmy, szkoła też nie inwestowała w budynek. Jedyną inwestycją szkoły, przed 2000 rokiem, bo tu chciała szkoła przenieść bibliotekę, żeby sobie tam rozładować wielozmianowość, więc musiała tutaj trochę pieniędzy włożyć, żeby zagospodarować i przygotować dwie sale. No, ale nie będę mówił jakie to inne skutki przyniosło. Natomiast jedyną inwestycją szkoły, która na przestrzeni, jak pamiętam od 57 roku, było założenie instalacji odgromowej. Wtedy kiedy był kładziony dach na budynku głównym, wymiana dachówki na blachy i wtedy dyrektor dostał polecenie założenia odgromienia na tym budynku. I była taka sytuacja, że przedstawił mi ten rachunek do zapłaty. A ja mówię, że ja nie zlecałem, nie zapłacę, nie byłem o tym uprzedzony. I mówię, gdybym ja tym nadzorował, akurat był taki okres, że nie było nas i to odgromienie zostało zrobione z wejściem na dach, po prostu nie na strych, tylko na dach. Pokrycie zostało tak uszkodzone, że już pierwszej zimy po tej robocie były pierwsze przecieki, i od tego momentu przed każdą zimą trzeba było masę dachówek wymieniać. Ja przyznam do tego się ograniczyłem i w ubiegłym roku pod koniec listopada też ponad 150 dachówek zostało wymienionych, bo ja uznaję, że jak coś jest do uratowania to trzeba ratować, a nie patrzeć, że jest dziura i leje się. Złożyłem wniosek w którym zawarłem propozycję /nie tylko ja tylko to pismo firmuję, ale jest to wsparcie całej komendy/, o zmianę budżetu i zamianę tej kwoty, która miałyby być przeznaczona na likwidację na wymianę pokrycia dachowego i rynien. Z resztą dalibyśmy sobie radę. Z tego co się zorientowałem u ekspertów, kwota ta w zupełności by wystarczyła, możliwe, że coś jeszcze zostałoby na elewację. Bo zdajemy sobie sprawę, i ja sobie zdaję sprawę, że od roku 1985 elewacja w całości nie była robiona i ona przy tym budynku po prostu szpeci. To jest tak prawda. Stolarka okienna od momentu zamontowania nowych okien, ani przez internat, ani przez nas, nie była zewnątrz malowana, wewnątrz tak. W związku z tym możliwe, że również szpeci, ale nie ma w tej chwili ani jednego okna, ani jednych drzwi, które by np. gnęły, czy zjadły robaki. Jednych drzwi brakuje, ale z innego powodu. Natomiast, odnośnie tej drugiej ekspertyzy. Ja o tej ekspertyzie w ogóle nie wiedziałem. Ja myślałem, że cały czas jest mowa o ekspertyzie, którą sporządzała nieżyjąca pani Hajdukowa, którą oprowadzałem, i która robiła inwentaryzację budynku. I wiem co mi wtedy powiedziała. W każdym bądź razie, oglądając strych mówi: jeżeli by tu nic nie ruszać, tylko zamiast dachówki położyć blachę to 20, 30 lat ten budynek w dalszym ciągu może stać i służyć bezpiecznie. Ja się na tym opierałem. Natomiast, w trakcie tutaj tych wszystkich problemów jakie powstały w tym roku, ja się zorientowałem, że cały czas jest mowa i podstawą rozważania jest inna ekspertyza. Ekspertyza z 2000 roku, a nie 2002 roku. Ja poprosiłem, Sekretarz by mi tą ekspertyzę udostępnił, po jej przeczytaniu napisałem wyjaśnienia. Tak uważam. No jeżeli ktoś robi ekspertyzę, i robi pomiary inwentaryzacji, to nie pisze, że ściana ma 55 cm, jak ona ma 70 cm, albo nie pisze 30 jak ona ma 50 cm. Nie pisze o murze pruskim, jak go nie widzi, nie pisze o zgnitej podłodze jak jej nie widzi, bo nigdzie takiej podłogi nie ma. Człowiek wykonujący te ekspertyzę miał dostęp tylko do sali, w której nie było podłogi tylko była wylewka. Tam do dnia dzisiejszego ta podłoga jest, i o tym się przekonałem i robiący remont i wyburzenie ściany w 2002, czy 2003 roku jak bibliotekę przenoszono Tam pod spodem jest nieprawidłowo wykonana robota, bo powinna być podłoga stara usunięta, natomiast na starą podłogę zostały zbite tynki, i na tych tynkach została położona wylewka. Tak się nie robi.

Ona się tam dobrze trzyma. Zdziwieni byli ci, którzy to wykonywali. To spowodowało, że tam pod tą wylewką zrobiła się gąbka i ściana nośna, która nigdy nie była zawilgocona, otrzymała właśnie po kilku latach właśnie z tamtej strony pod tą wylewką podłogę. Więc jeżeli ktoś pisze, że badał podłogę, i że ona tam wykazuje takie czy inne rzeczy, to dla mnie jest to nielogiczne i nieprawdziwe. Biorę za to pełną odpowiedzialność, dlatego że nie miał człowiek do tego dostępu. Nigdzie starej podłogi nie było. Tak samo jest z podłogą w jeszcze jednym pomieszczeniu, ale też do niej dostępu nie miał, bo też na niej jest wylewka. W związku z tym ja nie wiem co się stało z ekspertyzą pani Hajdukowej, nie wiem. Wiem, że robiła to na zlecenie. Powiedziała mi, że robi to na zamówienie. Czyje zamówienie? Nie wiem. W każdym bądź razie dzisiaj nie żyje i nie może tego potwierdzić. Ja na tyle jestem odpowiedzialny, że nie tworzyłbym tu rzeczy, które nie miały miejsca. W związku z tym po zapoznaniu się z tą ekspertyzą, w której tam nie ma ani słowa o zagrożeniu. Takich wniosków tam nie ma. Ja wyciągnąłem jeszcze dodatkowy wniosek, dyrektorzy tu mogą potwierdzić lub nie, ale pamiętam takie rozmowy jakie miały miejsce wówczas, że chodziło o to, żeby część klas szkolnych przenieść, a nie dało się tak mechanicznie, tylko trzeba było zrobić remont. Był możliwy nawet szybki remont, ale potrzebna była ekspertyza, żeby taką kwotę można było ewentualnie wydatkować. I pod tym kątem była robiona ekspertyza, wówczas dla potrzeb szkoły. Ja wyciągam wniosek: to było nieopłacalne! Natomiast po to, żeby to jeszcze funkcjonowało, ale pod warunkiem, że się coś robi, żeby to wyglądało inaczej, to może być. To jest taka drobna sprawa. Przepraszam, że troszkę przedłużam, ale zagospodarowanie jakiegoś takiego przestrzenne, zadrzewianie, zakrzewianie, tu już niektórych drzew dzisiaj nie ma, zostały wycięte z innego powodu, czy krzewy, które były sadzone - było robione pod kątem właśnie zrobienia takiego fajnego miejsca w tym rejonie. Od tego się zaczęło, natomiast później jak się okazało, że to jest ładne, to zadrzewianie, zakrzewianie, usuwanie starych, niebezpiecznych drzew, głównie topoli. Wcześniej już było nasadzenie świerkami. Nie będę skromny w tym zakresie, ale no później się okazało, że zakup, transport, posadzenie, pielęgnacja w pierwszych latach, to była tylko moja rzecz. Ale moja jakaś tam forma działalności na rzecz szkoły. Uważałem, że będzie to skromna pamiątka dla szkoły po mnie. Poprosiłem tylko, ale nie sprawdziłem, żeby zostało to wpisane do kroniki szkolnej. Te wszystkie drzewa, które są w tej chwili, zielone świerki koło szkoły, to jest mój prezent, bo komenda hufca zapłaciła tylko za te, które są wokół budynku, od drogi tam do balkonu. Natomiast wszystko to co jest w środku, to co jest naokoło, zapłaciłem za to ja. Tyle, proszę bardzo.

**Przewodnicząca Komisji Maria Kądziołka** - przejdziemy do dyskusji. Poproszę Pana Naczelnika, aby wyjaśnił nam, czy rzeczywiście były dwie ekspertyzy. Bo z tego wynika, że została zlecona w ciągu dwóch lat kolejna ekspertyza. Czy jest ona w aktach urzędu i czy rzeczywiście wynika z niej, że wcale nie jest taki zły stan budynku jaki został nam przedstawiony. Bardzo bym prosiła pana Naczelnika o przybliżenie sprawy.

**Naczelnik Pan Józef Makuch** – ten obiekt cały, wraz z Harcówką to jest jeden obiekt, on jest przekazany zgodnie z ustawą o gospodarce nieruchomości w trwały zarząd dyrekcji szkoły i gimnazjum, przedtem dyrekcji Publicznej Szkoły Podstawowej. Była niegdyś próba

podziału tego jednego obiektu na dwie części, na tę część, która miała być w jakiś sposób, nikt nie wiedział w jaki sposób, miała być przekazane hufcowi na własność. Były próby nawet dokonywania podziałów. I w momencie, kiedy ten projekt podziału był wykonywany z polecenia ówczesnego Burmistrza i pana Przewodniczącego Rady Miasta w latach dziewięćdziesiątych sprawa pojawiła się u rodziców tej szkoły. Było pismo skierowane przez tych rodziców do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Jestem bardzo ścisły, bo nie mam akurat tego pisma, ale Samorządowe Kolegium Odwoławcze stwierdziło, że ten obiekt jest nie do podzielenia, czyli nie do przekazania części tej nieruchomości na rzecz hufca harcerskiego. Ekspertyzy urząd nie robił żadnej, gdyż nie było to w naszej gestii, było to ewentualnie w gestii dyrekcji szkoły, podstawowej czy gimnazjalnej. Gmina jako urząd nie robiła żadnej ekspertyzy. Były tylko próby podzielenia tej nieruchomości na dwie części, na tą, którą rzekomo miała być przekazana hufcowi harcerstwa, i na tą co miała pozostać w dyspozycji dyrekcji szkoły. Także tutaj na ten temat mogę tylko tyle powiedzieć, że nie było żadnej ekspertyzy robionej ze strony urzędu. Była tylko ekspertyza robiona ta jedyna, która jest w posiadaniu na zlecenie chyba Gimnazjum Publicznego Nr 1.

**Radny Franciszek Brzyk** były Dyrektor PG Nr 1 w Brzesku postaram się w miarę szybko i sprawnie usestymatyzować wszystko to co zostało tutaj powiedziane. 1 września 1997 roku zostałem dyrektorem tej szkoły w wyniku konkursu, który się pojawił. Jako nowy dyrektor postanowiłem przejąć od poprzedniego dyrektora również majątek, ponieważ były to takie czasy i był to taki człowiek. Nastąpiły różne poważne problemy z przekazaniem tego majątku i przez długi okres czasu miałem trudności w ogóle z przejęciem tej szkoły. Ale to z przyczyn również jakichś tam innych, którymi władza ówczesna też zbytnio nie była tym zainteresowana pewnymi sprawami. Natomiast przejmując majątek stwierdziłem, że w księgach inwentarzowych widnieje również budynek Harcówki. Natomiast trzeba byłoby sobie przypomnieć, że przejęcie szkoły, o czym niektórzy tutaj zapomnieli, nastąpiło wprawdzie przeze mnie 1 września, ale przez cały wcześniejszy rok byłem takim społecznym zastępcą dyrektora, który za darmo tam pracował, pomagając ówczesnej pani dyrektor, która pełniła obowiązki. Natomiast w szkole pojawiłem się na drugi dzień po powodzi, która nawiedziła tutaj Brzesko. I sprawa Harcówki pojawiła się właśnie wtedy, ponieważ powódź, która zalała ten budynek do wysokości dwóch metrów, wszystkie piwnice, itd., zalała również dwie piwnice, w których w tej chwili znajduje się świetlica szkolna, które były wówczas w użytkowaniu komendy hufca, no i tam parę centymetrów weszło również tutaj do budynku Harcówki. Przy tej okazji, na drugi dzień przyjechałem tam na teren szkoły, zobaczyłem różnego rodzaju sprzęt pływający tam właśnie w tych dwóch piwnicach, i rozpocząłem wtedy nazwijmy to tutaj rozmowy dotyczące tych właśnie pism. Natomiast obejmując obowiązki dyrektora wysłałem do pana komendanta pismo, żeby przedstawił mi ewentualnie dokumenty na podstawie, których zarówno te piwnice jak i budynek są przez niego po prostu użytkowane. Ponieważ wówczas takowych dokumentów nie otrzymałem, czyli nie wiedziałem na jakie podstawie komenda po prostu to użytkuje. Próbowałem uregulować od strony formalno-prawnej zasady użytkowania tego obiektu, jak również tych pomieszczeń na terenie szkoły. Pomieszczenia te na terenie szkoły, czyli piwnice, po opróżnieniu tego

sprzętu, który tam się znajdował, który tam pływał jeszcze przez jeden dzień w wodzie, zostały wyremontowane w ramach remontu, który był prowadzony na terenie szkoły wówczas przez firmę „Granit”. I tam umieściliśmy świetlicę szkolną. Na podstawie dokumentów, które się znajdowały w szkole, a była to decyzja komunalizacyjna z 1989 roku, wówczas cały majątek, który znajdował się na terenie gminy został skomunalizowany, i wtedy to właśnie w 1989 roku, w tych dokumentach ja znalazłem, że wtedy właśnie szkoła, a właściwie gmina otrzymała nie tylko budynek szkoły, wraz z tą działką na terenie szkoły, bo budynek szkoły leży na kilku działkach, nie jest na jednej działce położony, ale otrzymała również ten tzw. budynek Harcówki. W związku z powyższym wynikało z tych dokumentów, z tej decyzji komunalizacyjnej, która została sporządzona przez władze wojewódzkie, wtedy jeszcze to było województwo tarnowskie, który takie decyzje podejmował, stała się jakby użytkownikiem tego majątku. Użytkownikiem, bo właścicielem była de facto gmina. Natomiast kiedy przejąłem budynek jako dyrektor szkoły, ja byłem w ogóle chyba pierwszym dyrektorem, który przejął w zarząd trwały majątek szkoły, i pod tym względem byłem prekursorem. Zdawałem sobie z tego sprawę przejmując majątek, że muszę również mieć pewne sprawy uregulowane, i wtedy właśnie pojawił się problem tego użytkownika. Natomiast wracając do tego co pan komendant powiedział, ja myślę, że ja mam dobrą pamięć i pewne fakty pamiętam. Rzeczywiście po powodzi troszkę te remonty były robione na „łapu capu” bo no przerosło to zarówno tutaj wszystkich nas, którzy mieszkają tutaj na terenie gminy, jak i władze ówczas, i każdy nie wiedział za bardzo jak do tego podejść. Jeżeli chodzi o panią Hajdugową, to pani ta była inspektorem nadzoru przy pracach remontowych, które były prowadzone w szkole po powodzi, czyli zarówno te, które były prowadzone przez firmę pana Wolszy jak i przez firmę Granit, bo te dwie firmy wykonywały remont szkoły po powodzi. Prace remontowe trwały jeszcze po rozpoczęciu roku szkolnego, natomiast de facto prace takie przygotowawcze, gdy się rok szkolny zaczął wykonali również częściowo społecznie pracownicy szkoły, nauczyciele, których poprosiłem, którzy przyjechali, i w okresie wakacji zaczęli tą pracę, żeby szkołę doprowadzić do takiego stanu, żeby można było zajęcia rozpocząć. Natomiast prace remontowe trwały jeszcze przez kilka miesięcy, łącznie nawet z zimą, z roku 97/98. I pani Romana Hajduga jako inspektor nadzoru, pamiętam, że została poproszona nie do zrobienia ekspertyzy, tylko do zrobienia jakiejś tej opinii, ponieważ w tym czasie, właśnie w momencie kiedy ja się zainteresowałem uregulowaniem sprawy tej Harcówki, pojawiły się inne pomysły co do tego pomieszczenia. Jeden pomysł to był właśnie wydzielenie Harcówki z działką na rzecz tej komendy hufca, i tutaj nieżyjący ś.p. zastępca Burmistrza wówczas pan Migdał tą sprawę tutaj kierował. Natomiast drugi pomysł to był, i po to była chyba opinia od pani Hajdugowej zasięgnięta, ale nie jako ekspertyza czy coś innego, tylko jako dajmy tam na to słownych powiedzmy tam zdań, to była sprawa wyniesienia z urzędu Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół i Przedszkoli. I nie wiem czyj to był pomysł, że brakowało wówczas pomieszczeń dla urzędników i chciano wyrzucić właśnie wówczas ten Zespół tutaj z budynku. Pani Klecka, która była wówczas szefową tego zespołu, chcieliśmy po prostu mówić, że my tutaj przyjdziemy, ona mówi tak: no chyba niepoważni państwo jesteście. No, ale ktoś tam tej pani Hajdugowej coś powiedział, pani Hajdugowa wówczas tę funkcję inspektora nadzoru w szkole przy nas gdzieś tam chodziła. Natomiast nigdy z tego jakiejś opinii czy ekspertyzy,



no w formie pisanej nie sporządziła. Natomiast w 98 roku, to było kiedy jeszcze w ostatnich miesiącach burmistrzem był pan Burmistrz Tolarz, wówczas na polecenie właśnie Burmistrza została sporządzona taka jakby opinia czy ekspertyza dotycząca projektu podziału tego terenu. Wykonawcą był wówczas, nie wiem gdzie ten pan Stępak pracował wówczas, który był tutaj geodetą, wówczas chyba w urzędzie tutaj zatrudniony jako geodeta. I przygotował projekt podziału, metr od szkoły budynek Harcówki został przygotowany wraz z drogą dojazdową jako wydzielenie dla komendy. Jako dyrektor szkoły zdając sobie sprawę z tego, że taki podział jest dla szkoły niekorzystny, zwróciłem się o wydanie opinii do architekta miejskiego, pana Kaczmarek z Krakowa, który pełnił wówczas tę funkcję tutaj w urzędzie. Pan Kaczmarek w opinii, która zresztą jest do dzisiaj w szkole w posiadanych dokumentach, napisał, że ze względu na wielkość i potrzeby działki, opiniuje negatywnie ten projekt podziału. Na podstawie opinii pana Kaczmarek, napisałem odwołanie co do tej decyzji Burmistrza o podziale do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. I SKO postanowiło, żeby gmina przedstawiła jeszcze dodatkowe dokumenty dotyczące tego podziału. Nastąpiła zmiana władzy, tak to wtedy rzeczywiście pan Kazimierz mówił, burmistrzem został ówczas pan Jan Musiał. I jakoś tak po dwóch czy trzech miesiącach otrzymał to pismo, i nie wiedząc co jest grane poprosił mnie na rozmowy i zapytał co z tym fantem ma zrobić, ponieważ nie chciał, żeby gmina musiała iść do NSA i tak dalej toczyło się to postępowanie w sądach, i pytał, czy ja po prostu wycofam to zażalenie na decyzję Burmistrza. Ja mówię tak: jeżeli państwo zrezygnują z podziału tego terenu, który uważam za niesłuszny, to ja też wycofam. I umówiliśmy się, - ja napisałem pismo do SKO, że wycofam to zażalenie na decyzję Burmistrza Tolarza w sprawie podziału, natomiast Burmistrz zrezygnował z tego podziału, i sprawa po prostu upadła. Pozostały tylko dokumenty w postaci mapek, które gmina zleciła do tego projektu podziału. Więc myślę, że moje pisma troszkę spowodowały przyspieszenie ze strony komendy hufca tych działań dotyczących jakby stwierdzenia stanu, w którym wówczas komenda hufca znajdowała się w tym budynku. Niestety przez dwa najbliższe lata nic w tym zakresie się nie stało. Natomiast w roku 2000, aby rzeczywiście rozwiązać wątpliwości co do tego co z tym budynkiem zrobić, ponieważ de facto ja miałem cały czas nim administrować, ale nie byłem w jego władaniu. Postanowiłem sporządzić taką opinię, ponieważ rzeczywiście, albo to trzeba było rozebrać, albo zagospodarować w jakiś sensowny sposób. Trudno mi było angażować środki publiczne w coś co nie było w moim władaniu. Dlatego za zgodą ówczesnych władz miasta i gminy zleciłem taką opinię, ale żeby nie było podejrzeń co do tego, że to zostało tendencyjnie zrobione, poprosiłem firmę Magiera, i z tego co wiem, ci państwo się tego podjęli, przyjechali, byli tutaj kilkakrotnie. Pan woźny jeszcze odkopywał te fundamenty gdzieś z boku, itd. Z tego co pamiętam to z panem Kazimierzem ci państwo na ten temat tam rozmawiali. Tak zresztą jak pamiętam panie Kazimierzu, pamiętam jak pan rozmawiał z pracownikami, którzy dokonywali tego remontu w roku 2002. Natomiast ja nie wnikałem w to, jaki ten pomiar oni robili, co oni tam robili, i nie miałem tutaj żadnego wpływu na to co państwo tam napisali. Nie była to opinia zrobiona na moje zamówienie, że ja im wskazałem, że mają wykazać w tym, że np. im się to nie opłaca remontować, albo mamy z głowy, itd. Natomiast w opinii wyraźnie jest stwierdzenie, że o zysk, czyli te 6% gdybyśmy chcieli budować nowe, a remontować, no to jest taki wskaźnik, który decyduje o tym, że nie

warto remontować budynku, jeżeli mamy włożyć w niego 94% praktycznie nowej wartości. W związku z powyższym na podstawie tego stwierdziliśmy, że tą sprawę trzeba by było załatwić jeżeli chodzi o wyburzenie. Ale wtedy pojawił się problem, bo niestety komendant hufca pełnił rolę użytkownika, i przez długi okres czasu sprawa nie mogła być rozstrzygnięta. Natomiast w 2002 roku rzeczywiście państwo pamiętacie powstał taki przełomowy moment kiedy podjęto decyzję o budowie gimnazjum w Jadownikach. Okazało się, że taka została podjęta decyzja akurat, młodzieży było coraz więcej. I były dwie opcje, albo rozbudować dwie istniejące szkoły, czyli szkołę nr 1 i szkołę nr 2, i przy nich stworzyć dwa gimnazja, ale zwyciężyła opcja, że wykupujemy od starostwa liceum, tam mamy jedno gimnazjum, i budujemy nowe gimnazjum w Jadownikach. Z tego tytułu też te dwa gimnazja przez pierwsze kilka lat niestety miały tak olbrzymią liczbę uczniów, że 2002 roku uczyliśmy się do godz. 18.35 w szkole, i praktycznie zaczęły się problemy z zmianowością i rodzicami. I w 2002 roku, dzisiejszy chyba nawet radny, dr Zachara, niezadowolony z tego, że jego syn chodzi na którąś godzinę, zorganizował tutaj strajk rodziców, uczniów, no i przyszli do pana Burmistrza, a pan Burmistrz podjął decyzję taką, że dyrektor ma problem rozwiązać. No to dyrektor jak mógł rozwiązać problem. No to podjąłem decyzję, że w takim razie jedyną możliwą rzeczą było wyniesienie biblioteki, która zajmowała wówczas jedno duże pomieszczenie, które ja później podzieliłem na dwie mniejsze sale, i to na pewien okres czasu, na ten rok czy dwa do momentu oddania gimnazjum w Jadownikach, i odebrania tych dzieci, które miałem wówczas w obrębie z Wokowic, Sterkowca i z Jadownik, żeby tą sprawę rozstrzygnąć. I tak to się stało. Przy pomocy częściowo tutaj gminy ze środków własnych dokonaliśmy tam pewnego remontu w harcówce w tych dwóch pomieszczeniach, i tam została przeniesiona biblioteka. Ale to było działanie tylko tymczasowe, związane z tym, żeby tą sprawę na bieżąco rozwiązać. Natomiast w późniejszym okresie biblioteka z powrotem powróciła na swoje miejsce do szkoły. Natomiast księgozbiór do dzisiaj pachnie jeszcze Harcówką, ponieważ tam te warunki tam są jakie są. Bibliotekarka może najlepiej powiedzieć jak te pomieszczenia mają specyficzny zapach z tych powod, o których pan Kazimierz mówił, czyli tych remontów i tego wszystkiego jak to wygląda. W 2002 roku wówczas, żeby uregulować tą sprawę siedmioosobowy zarząd miasta postanowił sprawę jakby rozstrzygnąć. I biorąc pod uwagę wcześniejsze dokumenty, chcąc przywrócić stan prawny, który by pozwalał szkole prawidłowo wykonywać zarząd trwały nad majątkiem, uchylił decyzję naczelnika z 83 roku w sprawie tego użytkowania przez komendę hufca, biorąc pod uwagę decyzję komunalizacyjną z 89 roku, która uregulowała stan prawny tych obiektów. Wówczas przeprowadzane były rozmowy z panem Kazimierzem na temat ewentualnie innej siedziby. Przedstawiono jak dobrze pamiętam wtedy trzy propozycje. Pierwsza to była na ulicy Browarnej, to jest chyba pomieszczenie naprzeciw wejścia do przedszkola, pod Browarem, tam jak dawniej był sklep, tam było takie jedno pomieszczenie. Drugie to było właśnie na policji jakby wskazanie. A trzecie to były pomieszczenia na ulicy Ogrodowej, tam gdzie była kotłownia, to jest bodajże blok chyba 11. Te trzy propozycje zostały panu Kazimierzowi przedstawione. Pamiętam, że z panem Naczelnikiem Cierniakiem zostałem upoważniony wówczas przez zarząd do tego, aby po prostu lokalizacje tutaj obejść. No i wtedy na te miejsca pan Kazimierz nie podjechał. Spotkaliśmy się wtedy jak pamiętam w budynku Harcówki, i tam ten temat rozważaliśmy. Zarząd podjął taką decyzję, w tym

protokole zarządu jest tam napisane, że sprawa została uregulowana, i na tym się skończyło, a dyrektor szkoły nadal został ze swoim problemem, ponieważ pan Kazimierz odmówił przeprowadzenia się w to inne miejsce. Pamiętam jeszcze jedno, że wtedy wówczas ale proponowano panu Kazimierzowi również pomieszczenia te nazwijmy to taki magazynowe na bazie BZK na ulicy Przemysłowej, tam w jednym z tych pomieszczeń. Niestety zdążyłem przestać być dyrektorem, przekazałem sprawę nierozstrzygniętą swojemu następcy, w związku z powyższym uważałem również za stosowne, żeby tutaj jakby wspomóc te działania, żeby raz na zawsze te sprawy uregulować. To co kiedyś powiedziałem tam na spotkaniu jeszcze wcześniejszym, co przemawiało za tym, żeby te sprawy uregulować i to jak najszybciej. Otóż proszę państwa po powodzi był nadzór budowlany na obiektach, które były zalane. Niestety ci panowie zapomnieli jakby o tym co się działo wcześniej, jak to wyglądało, i po wizycie, którą złożyli w szkole pamiętam, że wylądowałem na Kolegium, jeszcze wówczas do Spraw Wykroczeń, ponieważ jeszcze wtedy nie było Sądu Grodzkiego, jako osoba, która zaniedbała pewne tam sprawy z administrowaniem tym budynkiem. Nie pomogło tłumaczenie, że przejąłem co dopiero funkcję od poprzednika, pani mi wyraźnie powiedziała i pan, że proszę pana, przejmując po prostu zawsze w protokole odbiorczym majątek i budynek pan wiedział po prostu co robi. Jeżeli w książce obiektu, którą miał mój poprzednik miał tylko jeden wpis, jeszcze pana dyrektora Bodzianego właśnie, a nie jego, jeden kominiarski, nie była prowadzona, nie zrobiony tutaj przegląd techniczny, pan za to odpowiada. Kolegium jakoś tam odstąpiło od wymierzenia mi kary, ale de facto no byłem sądzony wówczas przez to Kolegium jako ten winowajca całego tego stanu rzeczy. Kiedy przyjechała rekontrola tego samego głównego urzędu nadzoru budowlanego, już oddziału w Rzeszowie, ci panowie powiedzieli wyraźnie: proszę pana, ponieważ ma pan tutaj dwa budynki, czyli ma pan budynek Harcówki i tą szkołę, jeden jest taki, drugi jest taki, dla jednego ma pan prowadzoną dokumentację, bo ja sobie zacząłem wszystko po kolei porządkować, dla drugiego pan nie ma. Proponujemy panu niech pan założy szybcutko jakąś książkę obiektu, albo coś innego dla tego drugiego budynku, albo niech go pan zburzy, bo jeżeli przyjdziemy następnym razem na kontrolę to nie będziemy się pytać pana czy budynek Harcówki jest pana czy nie, tylko po prostu przystąpimy do swoich działań i zostanie pan ukarany za to, że ten budynek tam po pierwsze stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa tutaj tej młodzieży, nie posiada pan dla tego budynku żadnej książki obiektu, nie ma pan prowadzonych żadnych badań, a pan na podstawie dokumentów, które tutaj zobaczyliśmy w szkole jest zarządcą tego budynku, czyli nie będziemy się pytać czy tam jest komenda hufca, czy jakaś inna instytucja, to przyjdziemy do pana i pana będziemy tutaj brać jak to się mówi brzydko za tyłek. No i to były powody dla, których ta sprawa stała. Natomiast w ubiegłym roku, państwo pamiętacie, jako tutaj Rada Miejska postanowili przeznaczyć środki na wyburzenie, bo rzeczywiście podczas prac tutaj tych remontowych szkoły, szkoła została wyremontowana, no jest jakiś sposób ten wizerunek od strony przynajmniej Tarnowa tutaj no ładny tego budynku i od strony Urzędu Miejskiego. Natomiast de facto na podstawie tych opinii i tego wszystkiego stwierdziliśmy, że szkoda tych pieniędzy ładować w remont tego budynku i zostały przeznaczone środki na wyburzenie. Natomiast jak państwo widzicie, ładnych już parę miesięcy bawimy się i nie możemy tej sprawy załatwić.

**Radna Maria Kądziołka** – dziękuję Panu Brzykowi za krótką informację. Szanowni Państwo samorządy gminne zostały powołane ponownie w 1990 roku. I właśnie od 1990 roku nastąpiła pełna komunalizacja, musieliśmy przejąć szkoły, szkoły stały się naszymi, gminnymi obiektami, musieliśmy zinwentaryzować całość majątku, wystąpić o decyzje komunalizacyjne podłączyć wszystkie wymagane dokumenty, które były. I cieszę się, że pierwsza szkoła, która otrzymała decyzję komunalizacyjną była szkoła nr 1. Do reszty się nie będę ustosunkowała. Natomiast chciałam się ustosunkować szanowni państwo do kilku punktów, które wytchnął pan komendant w piśmie. Wyjaśnijcie mi państwo na jakie zasadzie została zrobiona rzeczywiście ekspertyza, skoro ta ekspertyza ni jak się ma do rzeczywistego stanu tego budynku. O to mi chodzi.

**Radny Franciszek Brzyk** - to nie jest ekspertyza, to jest opinia konstrukcyjno-ekologiczna.

**Radny Krzysztof Ojczyk** – ekspertyza konstrukcyjna. Tak jest napisane.

**Radna Maria Kądziołka** – panie Naczelniku, mam pytanie. Proszę mi powiedzieć ile tak mniej więcej kosztuje wykonanie ekspertyzy. Panie Franciszku, ile ona kosztowała ekspertyza wykonana w 2002 roku?

**Radny Franciszek Brzyk** - nie wiem, ja myślę, że to jest w granicach mniej więcej 2000 zł. W zależności jaki jest zakres po prostu.

**Radna Maria Kądziołka** – z wyjaśnień pana komendanta wynika, że wykonana ekspertyza jest niepełna, ponieważ nie zawiera faktycznego stanu budynku. Czy nie pokusilibyśmy się wydać te 2 tys. i rzeczywiście zrobić taką ekspertyzę? Panie Sekretarzu jeżeli wykonalibyśmy taką ekspertyzę szybko, ekspertyzę odzwierciedlającą stan rzeczywisty wtedy z czystym sumieniem podejmiemy decyzje za rozbiórką budynku, albo przeciw.

**Radny Krzysztof Ojczyk** – Dlaczego ta jest niepełna? Ja ją przeczytałem w całości.

**Radna Maria Kądziołka** – Panie Przewodniczący na pana ręce wpłynęły pisma i wnioski w sprawie tego budynku. Jeżeli się Pan zapoznał z ekspertyzą to widzi Pan, iż są w niej dane szacunkowe dotyczące budynku np. grubość ścian od 35 – 75 cm itp., Wyobrażam sobie, że zlecając wykonanie ekspertyzy będzie ona odzwierciedlała stan istniejący danego obiektu. Mam propozycję, wniosek. Panie Sekretarzu, czy nie byłoby wskazanie, żebyśmy szybciotko zlecieli wykonanie ekspertyzy budynku, takiej ekspertyzy z prawdziwego zdarzenia. Pragnę Państwu przypomnieć, że taki wniosek złożyłam na jednej z komisji, został on przegłosowany negatywnie. Na sesji taki sam wniosek złożył radny Pan Lech Pikuła, też został wniosek przegłosowany negatywnie. Stanowisko takie wiązało się z tym, że

przedstawiano nam, że ekspertyza jest wykonana, a nie powiedziano dokładnie co zawiera Czy odsunięcie o miesiąc rozburzenia budynku, będzie strasznym przestępstwem, czy nie?

**Radny Franciszek Brzyk** – Przepraszam bardzo, ale proszę nie używać słowa z prawdziwego zdarzenia bo w ten sposób podważa pani uprawnienia eksperta. Ja nie jestem budowlańcem, ale pani też nie.

**Radna Maria Kądziołka** – Myli się pan Panie Franciszku, bo akurat jestem budowlańcem i posiadam uprawnienia, nie do ekspertyz, ale z uprawnieniami. Bardzo bym prosiła, aby Pan mnie za słowa nie łapał, nic złośliwie nie powiedziałam i absolutnie nie podważyłam uprawnień eksperta. Wskazałam tylko niektóre punkty, które wskazał komendant w swoim piśmie i o to ma pan do mnie pretensje. Szanowni państwo złożyłabym wniosek, abyśmy spróbowali w ciągu miesiąca opracować ekspertyzę. Po jej opracowaniu wszyscy z czystym sumieniem podejmiemy decyzję czy budynek rzeczywiście nadaje się do uratowania. Szanowni państwo, marzymy o tym, aby na osiedlach utworzyć świetlic, utworzyć izby pamięci, zapewnić dla młodzieży i dzieci miejsce gdzie mogły by się spotykać i spędzać czas. Takich budynków, lokali tak de facto nie mamy. Nie mamy na osiedlach miejsc w których można by prowadzić działalność kulturalną. I piękną rzecz można by tutaj zrobić, właśnie w tym budynku. Dlatego w tym temacie proszę o rozważenie propozycji wykonania ekspertyzy.

**Sekretarz Stanisław Sułek** – Ja przynajmniej osobiście mam wątpliwości, czy w tej chwili jest możliwość zrobienia takiej ekspertyzy za 2000 zł. To jest moje prywatne zdanie. Po drugie, ja nie neguję słów pana komendanta w tym jego piśmie. Natomiast dla mnie osobiście, troszeczkę niepoważnym jest kwestionowanie czegoś, co podpisał specjalista przez osoby, które się tym nie zajmują zawodowo, czy zaprzeczanie temu co jest w opinii podpisanej przez specjalistę przez osoby, które nie mają argumentów, żeby podważać taką opinię jest dla mnie bardzo słabym argumentem. Po trzecie, opóźnienie jeszcze w tym momencie o kolejny miesiąc może sprawić, że nie będziemy w stanie przed zimą tego zrobić, i trzeba będzie środki, które są w urzędzie zabezpieczone, przesunąć na kolejny rok.

**Radny Franciszek Brzyk** - ja chciałbym jeszcze powiedzieć o jednej rzeczy. De facto w tej chwili od strony formalno-prawnej chciałbym zadać pytanie: Kto odpowiada w tej chwili za ten budynek? Czy w chwili obecnej Ci, którzy go użytkują czyli pan komendant będzie odpowiadał tutaj za gdyby się tam cośkolwiek stało, spadł komin na dziecko, itd., czy będzie odpowiadał dyrektor szkoły, który jest administratorem szkoły, który ma to wpisane, i ma w zarządzie trwałym, i jako osoba, która jest za to odpowiedzialna.

**Radna Maria Kądziołka** – według mnie pełną odpowiedzialność bierze na siebie pan dyrektor gimnazjum, on ma w trwałym zarządzie budynek, on jakby prezentuje właściciela gruntu i właściciela tych dwóch obiektów. Zarząd Hufca nie ma tytułu formalno-prawnego do zarządzania tym obiektem. W 2002 roku uchwałą zarządu miasta zostały uchylone

poprzednie decyzje. I jeszcze jedna sprawa, hufiec nie miał to nigdy tego budynku przekazanego jakąś formalną decyzją tylko pismem. Pismo nie było oparte na żadnej podstawie prawnej.

Na komisję zaprosiłam Inspektora Nadzoru Budowlanego, naszego radnego Józefa Chruściela, z tym, że akurat miał wyznaczone badanie dziecka i nie mógł przybyć na dzisiejsze nasze posiedzenie. Natomiast teraz daję pod roz wagę tą moją myśl, mój wniosek który wcześniej przedstawiłam. Jeszcze jedna kwestia, przed podjęciem stanowiska o wykonanie ekspertyzy musimy dowiedzieć się ile będzie kosztowała ekspertyza. Bo jeżeli będzie to kwota w granicach powyżej 7 tysięcy, to nie będę wnioskowała o jej wykonanie. Jest to kwota wysoka, za którą można wykonać coś w szkole np. okno.

**Radny Krzysztof Ojczyk** – Powiem tak, czytając ten protokół to wydaje się niejako, w zasadzie nie ma nad czym dyskutować. Wniosek jest taki: budynek będący przedmiotem niniejszego orzeczenia technicznego jest w złym stanie technicznym, wymaga natychmiastowych przedsięwzięć zabezpieczających remontowych, w celu wyeliminowania katastrofy, oraz przedłużenia jego dalszej eksploatacji, a dotyczy to dachów, stropów i więźby dachowej. I to jest chyba ta główna część niebezpieczna. Ściany generalnie, stolarka ściany i stolarka jest zagrzybiona. Mając te wnioski końcowe, zalecenia, jest tak, że na 2000 rok przybliżony koszt remontu wynosi 874 tys. Tutaj ten efekt 6%, że budowa nowego kosztowałaby na tamte ceny 926 tys. I teraz pytanie jest takie, bo ten miesiąc, no to jest chyba kwestia tylko tej zimy, bo przesunięcie to jest żadne przestępstwo, pytanie jest tylko o czas i o kwotę kosztów. Ja prywatnie i to tyle na ile mam pogląd, co widziałem, z dwóch może wizyt, i z zewnątrz, co ja bym zrobił gdyby to była moja prywatna własność, ja bym to wziął wyburzył do zera i postawił nowy budynek, gdybym miał coś nowego postawić. Autentycznie, bo już pomijam, że tutaj jest pokazane, że tutaj się to ekonomicznie nie opłaca, natomiast dla czystości spokoju sumienia, i udowodnienia, tylko pytanie o koszty. Jeśli to będzie 2, 3, 5 tysięcy to ok. Pytanie co się okaże jeśli się potwierdzi, stracimy jedynie pieniądze, no to będzie trzeba w kategoriach straty nazwać. No i tyle, decyzja generalnie należy nie wiem do właściciela.

**Pan Kazimierz Kordecki** treść ekspertyzy do pewnego momentu była dla mnie tajemnicą, a myśmy tu tkwili na miejscu, ja się o nich dzisiaj dowiaduję.

Ja pierwszy raz dowiaduję się o tej skardze, o jakimś tam wycofaniu czegoś. Ja o tym nie wiem. Nikt z nami nie rozmawiał.

**Radny Mirosław Wiśniowski** - jak miał z panem rozmawiać jak pan nie była właścicielem Harcówki. To, że pan miał używany budynek do tej pory pan korzysta, to nie znaczy, że jest pan stroną w postępowaniu. Także trzeba przyjąć akty prawne w tym wszystkim.

**Pan Kazimierz Kordecki** proszę pana z jednej strony jak chodziło o wydatkowanie dużych pieniędzy to byłem stroną, a jak chodzi o podejmowanie decyzji, to nie byłem stroną. Więc ja tutaj czegoś nie rozumiem. Myśmy spróbowali wyliczyć ile na przestrzeni tylko od 72 roku w remont i modernizację tego budynku włożyliśmy. Nie ma innej możliwości przeliczania tego.

Ja przynajmniej nie potrafię sobie tego inaczej wyobrazić, tylko na podstawie tabeli płac i wyliczenia średnich płac z poszczególnych lat. No i proszę pana chyba będzie zdziwienie jak powiem, że wyliczyliśmy rzetelnie, z pewnymi ograniczeniami ponad 360 średnich płac. To co za 360 średnich płac dzisiaj można zrobić, jaka to kwota. I zostaliśmy jako związek po prostu powiem ordynarnie naciągnięci, bo nam coś obiecywano, a w pewnym momencie nikt tego nie bierze pod uwagę, nie pyta nawet. No, a kto będzie wracał pieniądze?

**Pan Franciszek Brzyk** – Panie Kazimierzu, w polskim prawie w kodeksie cywilnym jest zasada która mówi czyj jest grunt, to co na gruncie jest jego jakby własnością. Więc jeżeli ta zasada, która jest znana od wielu lat przyświecała, by tutaj komendzie hufca to czy mają winą było to, że ja chciałem uregulować stan prawny tego obiektu. Czy raczej zaniechaniem ze strony komendy hufca było, że w latach osiemdziesiątych, kiedy była komunalizacja hufiec nie uregulował stanu własności tego obiektu. Bo gdyby pan miał uregulowany stan własności, to nie byłoby w ogóle dzisiaj rozmowy na temat jakichś roszczeń, ani szkoła by nie występowała z jakimiś po prostu roszczeniami.

**Radny Tadeusz Ciuraj** - Pan Harcmistrz mówił tak, że w ekspertyzie były podane, czy w opinii jak pan to ujął, tutaj pisze ekspertyza, ściany grubości 35 cm, i tu jest podane, że ściana nośna piętra, poddasza od 35-52 cm, czyli ta ściana może mieć 52, a może mieć 35 cm, są różnie ściany. Nie ma 70. Ale tutaj jest znowu następna ściana od 50 do 105 cm, czyli to się ma różnie do tego co pan nam przedstawił, i po za tym ja nie wierzę, że inżynier Magiera, czy Schiller, wzięli sobie to z powietrza, oni musieli się na jakiejś dokumentacji technicznej opierać. Dlatego dla mnie ta ekspertyza jest ekspertyzą normalnie dobrą, i uważam, że jeżeli wydają opinie, że budynek się nadaje w dziewięćdziesięciu ileś tam procentach do rozbiórki, to należy to rozebrać, bo prawnym zarządcą jest dyrektor. Niech się coś stanie, to później całą winę poniesie dyrektor a nie hufiec. Dlatego ja jestem za tym, żeby to jak najszybciej rozebrać.

**Naczelnik Józef Makuch** – Tu są dwie kwestie. Tu musimy rozstrzygnąć kwestię pod względem własnościowym. Gmina decyduje, gmina jakby odpowiada za to wszystko, w imieniu gminy pan dyrektor. Czy budynek pozostanie to jest jedna sprawa. Ale druga sprawa to, czy hufiec jako osobny podmiot prawa, niezależny od gminy, czy on ma zasadność żeby tu być, przebywać, czy on ma zasadność, ewentualnie zaproponować inną lokację. To jest drugi temat. Bo jeżeli hufiec nie chce się wprowadzić do innych, lepszych warunków, to już musi niestety rada zdecydować, że zostaje tutaj, i będziemy powracać jakby wstecz. Tylko kto za to wszystko będzie odpowiadał. Bo tego obiektu proszę państwa nie można podzielić. Myśmy próbowali podzielić i przekazać część hufcowi. No nie dało się, bo to jest jedna własność, gmina osobnym podmiotem prawa. Czyli stwarzając hufcowi lepsze warunki lokalizacji, lepsze warunki do funkcjonowania była dobra propozycja, żeby właśnie przenieść część tego majątku na grądy, a część na weterynarię. I po prostu przynajmniej jedno zagrożenie zostanie wyeliminowane, bezpieczeństwo ludzi przebywających w tym budynku.

**Radna Maria Kądziołka** – w tym momencie rozpatrujemy tylko jedną z tych kwestii o których wspomniał Pan Naczelnik, a mianowicie o stan techniczny budynku i o możliwość wykonania dodatkowej ekspertyzy.

**Pan Kazimierz Kordecki** – Nie chcę na zasadzie odbijania piłeczki. Jest określony stosunek podejścia do problemu. Kwestia odpowiedzialności, ja rozumiem, że od 2002 roku wisimy bo nam odebrano to uprawnienie do administrowania budynku, rozumiem. W ekspertyzie takiej czy owakiej, ja wiem jak budynek wyglądał w 57 roku, jak wyglądał w poszczególnych latach, jak wygląda dzisiaj. Kwestię podziału ja podałem przynajmniej propozycję, była rozważana kwestia wydzielenia działki w użytkowanie, była kwestia czasowego użytkowania, przekazanie w użytkowanie i zarząd, była kwestia bezterminowego użytkowania. I wtedy odpowiedziałem na użytkownika, ale chodzi o to, żeby to było formalnie uregulowane. Ale nie było uregulowania. Sam Pan Franciszek potwierdził, że zmiany władz stworzyły określoną sytuację. Ja o komunalizacji dowiedziałem się w drugiej połowie lat 90, przy okazji jak zaczęliśmy rozmawiać o skutkach powodzi, o powiedzmy wykwaterowanie się. Ja zdaję sobie sprawę, że pan ma rację odnośnie tego podziału. Była sprawa przekazania tutaj tych garaży, które są na tym terenie. Myśmy mieli w pewnym okresie trzy, później dwa, jeszcze później musieliśmy się wynieść z tych garaży, mimo, że kółka rolnicze, wojewódzki zarząd jak się wyprowadzał, chcieli nam to w całości dać. Ale warunek był jeden, miasto, żeby się zgodziło, żeby nam to przekazać, nie na własność, ale jakieś bezterminowe użytkowanie, żebyśmy mieli dostęp do tych garaży. Miasto się na to nie zgodziło, myśmy musieli się wyprowadzić. Akurat tak się sytuacja złożyła, że wyprowadziliśmy się z całym sprzętem do tego budynku.

**Radna Maria Kądziołka** – kończąc tę dyskusję poddam pod głosowanie wnioski dotyczący próby opracowania dodatkowej ekspertyzy, z pewnym zastrzeżeniem - musimy zawrzeć pewien warunek. Musimy wcześniej wiedzieć ile będzie kosztować opracowanie ekspertyzy. Mając tę wiadomość podejmiemy decyzję. Jeżeli tak ekspertyza będzie kosztowała 7 tysięcy, i wyżej absolutnie się na to nie zgodzę, będę głosowała przeciw. Pan Naczelnik Olchawa przed chwilą szacunkowo określił koszt wykonania ekspertyzy na kwotę 5, 6 tysięcy.

**Sekretarz Gminy Stanisław Sułek** – Ja tylko jeszcze zanim państwo zagłosujecie nad tym wnioskiem, chciałbym przypomnieć, że po prostu wykonanie tej ekspertyzy może spowodować, że ewentualnie rozbiórki nie dokonamy w tym roku.

#### **Wniosek Komisji :**

Komisja wnioskuję do Burmistrza Brzeska, o zlecenie opracowania dodatkowej ekspertyzy stanu technicznego budynku Harcówki, z zastrzeżeniem, by przed jej wykonaniem przedstawiono komisji informacje dot. wysokości kwoty wykonania takiej ekspertyzy.

**Głosowano 3 za, 2 przeciw, 1 wstrzymujący.**



- **W tym momencie na sale posiedzenia komisji przybył Pan Waldemar Jonak pracownik BOSiR .**

Przewodnicząca komisji Powitała Pana Waldemara Jonaka i poprosiła go o ustosunkowanie się do zarzutu zawartego w skardze na dyrektora BOSiR, a dot. wykonywania przez niego w godzinach pracy prywatnych spraw Dyrektora BOSiR.

**Pan Jonak Waldemar** wyjaśnił zarzut dotyczący ...”sprawy etatu w obsłudze sanitarnej. Pracownik zatrudniony na ten etat pracował w biurze prowadząc prywatne sprawy Dyrektora”- Nie potwierdza zarzutu, iż prowadził prywatne sprawy Dyrektora BOSiR. Faktem jest, iż został zatrudniony w sekcji sanitarnej, jednakże Dyrektor wykorzystując jego wiedzę i doświadczenie zlecił mu opracowywanie i przygotowywanie projektów w celu zdobycia środków zewnętrznych związanych z działalnością BOSiR. Pani Kural, która była dzisiaj obecna na posiedzeniu komisji nie ma prawa i kompetencji do oceny jego pracy i tego czym się zajmuje. Nie podpisywał również żadnego dokumentu, że wykonuje prace nie związane z działalnością BOSiR i nie przypomina sobie, aby z Panią Przewodniczącą dyskutował na jakiegokolwiek tematy związane z jego pracą.

#### **Wniosek komisji:**

Komisja rozpatrzyła skargę złożoną przez NSZZ Solidarność działającego przy BOSiR na Dyrektora tej jednostki. Wnikliwie przeanalizowano wszystkie zarzuty, wysłuchano dodatkowych wyjaśnień skarżących, Dyrektora BOSiR oraz pracowników i w następujący sposób ustosunkowała się do zarzutów :

- **Zarzut pierwszy dotyczący „Wydawanie przez Dyrektora sprzecznych z prawem poleceń służbowych-nie związanych z zakresem obowiązków”** – należy stwierdzić, iż zlecenie wykonywania prac innych niż związanych z zakresem obowiązków służbowych było działaniem nagannym. Sytuacja taka miała miejsce blisko trzy lata temu. Podczas badania przedmiotowej kwestii Komisja Rewizyjna nie miała możliwości dokładnego zweryfikowania przedstawionego zarzutu, gdyż uczestnicząca w posiedzeniu komisji Pani Bożena Kural, stwierdziła, iż Ona nie otrzymała poleceń od Dyrektora BOSiR, a jedynie pomagała swojej koleżance Irenie Banaś na jej prośbę w szyciu strojów dla Wojów. Natomiast Pani Irena Banaś nie uczestniczyła w dwóch kolejnych posiedzeniach komisji i nie było możliwym zweryfikowanie zarzutu, który między innymi dotyczy W/W. Dyrektor BOSiR bardzo obszernie odniósł się do przedmiotowego zarzutu, nie ukrywając, że faktycznie pracownicy BOSiR wykonywali prace, na rzecz innych podmiotów, bez uszczerbku dla wykonywania przez nich obowiązków służbowych. Jak stwierdzono wyżej, postępowanie Dyrektora BOSiR było naganne, jednakże zdarzenia o których mowa w

tym punkcie miały miejsce blisko trzy lata temu i nie powtórzyły się na przestrzeni ostatnich lat.

- **Zarzut dotyczący „Niewypłacania należnego dodatku stażowego....”** – sprawa dotycząca przedmiotowej kwestii została w części rozstrzygnięta przez Radę Miejską, która podczas sesji obytej dnia 03 września 2008 r. stosowną uchwałą zabezpieczyła środki finansowe na wypłatę „dodatku stażowego” dla pracowników BOSiR. Należy stwierdzić, iż źle spisano część umów oraz zaniedbano wypłaty dodatku stażowego. Stosowne postępowanie w stosunku do Dyrektora leży w kompetencji Burmistrza Brzeska, ponadto dokładnie przyczyny zaistnienia takiej sytuacji winien zbadać Burmistrz Brzeska.
- **Zarzut dotyczący „Dyskryminacyjnego traktowania pracowników w zakresie warunków pracy i wynagradzania sprzecznego z art. 18<sup>3a</sup> i art.18<sup>3c</sup> i n. Kodeksu pracy”** – winien zostać zbadany przez Burmistrza Brzeska, gdyż zagadnienie to leży w kompetencji Burmistrza.
- **Zarzut ujęty w pkt. 4 skargi dotyczący w szczególności jednoosobowego dysponowania przez Dyrektora środkami z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych oraz braku uzgodnień wykorzystania środków z w/w Funduszu ze Związkami Zawodowymi** – winien rozpatrzyć Burmistrz Brzeska w ramach posiadanych kompetencji.
- **Zarzut dotyczący ...”sprawy etatu w obsłudze sanitarnej. Pracownik zatrudniony na ten etat pracował w biurze prowadząc prywatne sprawy Dyrektora”-** Pracownik zatrudniony na ten etat pracował w biurze prowadząc prywatne sprawy Dyrektora”- nie potwierdził się zarzut, iż Pan Waldemar Jonak prowadził prywatne sprawy Dyrektora BOSiR. Faktem jest, iż został zatrudniony w sekcji sanitarnej, jednakże Dyrektor wykorzystując wiedzę i doświadczenie W/W zlecił mu opracowywanie i przygotowywanie projektów w celu zdobycia środków zewnętrznych związanych z działalnością BOSiR. Zarzut ten winien zbadać i rozpatrzyć Burmistrz Brzeska w ramach swoich kompetencji.
- **Zarzut związany z naruszaniem „godności i dóbr osobistych pracowników...”-** grupę tych zarzutów należy zaliczyć do czynów ściganych z oskarżenia prywatnego. Jeżeli takie sytuacje miały miejsce to każdy z pracowników dotkniętych zniewagą ma prawo dochodzić swoich praw przed sądem powszechnym.
- **„Przez pięć lat istnienia naszego zakładu Dyrektor nawet nie próbował wywalczyć dla pracowników jakichkolwiek podwyżek czy premii. Po pięciu latach pracy nasz zarobki „stoją” w miejscu.”** - jest faktem, że Dyrektor BOSiR nie występował do Rady Miejskiej o zwiększeniu wartości punktu oraz najniższego wynagrodzenia. Jest też prawdą, iż dla pracowników BOSiR-u jako jedynej

jednostce organizacyjnej gminy Brzesko od początku jej istnienia wartość punktu oraz najniższe wynagrodzenie ustalono w stosunku do innych jednostek wysoko. Podczas, gdy w innych jednostkach organizacyjnych gminy wartość punktu była ustalona w wysokości 5,00 zł. w BOSiR- e wartość punktu wynosiła 7,00 zł. Dzięki staraniom Rady Miejskiej w 2007 roku w pozostałych jednostkach wartość punktu zwiększono do 6,00 zł oraz czynione są dalsze starania, aby wartość jednego punktu była taka sama dla wszystkich jednostek organizacyjnych gminy.

**Komisja przyjęła do wiadomości pisma :**

- Prezesa TKKF Sokół w Brzesku w którym ustosunkowuje się do zaleceń pokontrolnych z przeprowadzonej kontroli ,
- Apel Starosty Strzeleckiego o pomoc dla miejscowości zniszczonych trąbą powietrzną,
- odpowiedź Prezesa Spółki BZK na wnioski komisji z dnia 25 sierpnia 2008 roku
- Wysłuchano wyjaśnień Naczelnika Makucha dot. przygotowywanej wyceny nieruchomości dworku na Słotwinie.

Na tym posiedzenie komisji zostało zakończone .

Obrady trwały od godz.11.00-15.00

Przewodnicząca Komisji  
Rewizyjnej Rady Miejskiej w  
Brzesku

mgr Maria Kądziołka

Protokołowała:

Inspektor Marta Kólkowska